Nr 32. Kraków, dnia 12 sierpnia 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Koniec starego świata.

Posiedzenia Koła Polskiego, odbyte w niedzielę i w poniedziałek ubiegły w Krakowie, zaznaczyły się dobitnie ostatecznem bankructwem partyi konserwatywnej i jej nieślubnej małżonki, tak zwanej partyi »demokratycznej«, niewiadomo czemu mającej w swoim tytule przymiotnik »polska«.

Przez pół wieku prawie przed wojną partya konserwatywna dzierżyła w kraju niepodzielne rządy. W sferach miarodajnych wiedeńskich uchodziła za jedyną reprezentantkę narodu polskiego, które to stanowisko utwierdzała stale — zadowalaniem się osobistą karyerą wybitniejszych jednostek bez zwracania uwagi na ogólne potrzeby kraju i na nastroje społeczeństwa. Wojna przyniosła Europie dużo zmian. Zmusiła nawet rząd pruski do ugięcia się przed duchem czasu, spowodowała orędzie cesarza Wilhelma, zapowiadające czteroprzymiotnikowe prawo głosowania w Prusiech, rzecz, która przed wojną byłaby nie do pomyślenia, spowodowała zmianę poglądów w głowach koronowanych w kierunku potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa, przeszła atoli bez echa jedynie w — galicyjskiej partyi konserwatywnej, a raczej, ściśle mówiąc, w jej krakowskim odłamie. Na czele tego odłamu stoją dwaj profesorzy uniwersytetu, obaj ludzie tędzy, obaj jednak grzeszący strupieszałością poglądów, apodyktycznością i ślepem trzymaniem się stworzonych przez siebie formuł, nad któremi sto razy może życie przejść do porządku dziennego, ale które oni dlatego, że je wymyślili, uważają stale za dogmat. Duch czasu odbił się jednakowoż na całem społeczeństwie w naszym kraju. Wojna, która obudziła nadzieje, tkwiące w głębi duszy każdego Polaka, przeorała gruntownie umysłowość polską, wyrzuciła precz wszelkie nienaruszalne do niedawna dogmaty, sprowadziła całe społeczeństwo na jedną drogę, na której znikły rzeczy drobne a uwydatniła się w całej pełni wola narodu jako takiego. I oto w niedzielę i w poniedziałek byliśmy na Kole polskiem świadkami, jak duch czasu, jak wola narodu przechodzi do porządku dziennego nad zaśniedziałymi, strupieszałymi mamutami konserwatywnymi, jak te mamuty zostały w społeczeństwie zupełnie odosobnione, jak nadszedł nareszcie ich koniec. Los ich podzielają, oczywiście, satelici konserwatyzmu krakowskiego, tak zwana »polska demokracya«, nie będąca w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko nowszem wydaniem konserwatyzmu, nie różniącem się niczem, poza okładką jedynie, od pierwszego wydania.

Przedmiotem obrad Koła polskiego była sprawa polska i sprawa Legionów, a więc dwie sprawy, najbardziej dziś obchodzące cały naród polski.

Zdawałoby się, że argumenty muszą przecie trafić nawet do najbardziej zaśniedziałego mózgu. Okazało się, niestety, że na uwiąd starczy i w politycznem życiu niema bezwzględnie środka ratunku. Poseł Bojko oświadczył wręcz, że rezul-

tatem polityki konserwatywnej, bo taką była dotychczas polityka galicyjska, było to, że wiceprezes N. K. N., p. Jaworski, otrzymał tytuł ekscelencyi.

P. Jaworski ekscelencyą, głonmiści w karnym obozie dla jeńców — toć to, zaiste, klasyczny przykład ostatecznego bankructwa polityki, którą się ze strony konserwatywnej sławiło jako »jedynie zbawczą« dla całego narodu.

Wszelkie argumenty, jak wspomnieliśmy, nie przydały się na nic. Przyszło głosowanie i konserwatyści, których, nawiasem mówiąc, na 19 było zaledwie 7, ale ze swoim mózgiem, t. j. z p. Jaworskim na czele, głosowali ławą przeciwko rezolucyi posła Witosa.

Oczywiście co do ważniejszych ustępów sekundowali konserwatystom demokraci krakowscy, wśród których na tych posiedzeniach był nawet tylko jeden żyd. Przyszło głosowanie nad rezolucyą posła Moraczewskiego. Konserwatyści, częściowo i demokraci, głosowali znów przeciw poszczególnym ustępom. Największe wrażenie wywołał jednak fakt, że gdy głosowano nad ustępem,

serwatyści, z wiceprezesem N. K. N., eksc. Jaworskim na czele, głosowali przeciw.

Tem przypieczętowali konserwatyści swój rozbrat z życiem i rozbrat z narodem. To głosowanie udowodniło, że konserwatyści krakowscy stoją poza społeczeństwem, że uprawiają politykę wyłącznie osobistą i że społeczeństwo nie ma z nimi nic wspólnego. Ich polityka uniemożliwiła jasne postawienie sprawy polskiej w parlamencie, uniemożliwia pozytywną pracę dla ekonomiczn

Nadszedł nareszcie koniec starego świata. Całe społeczeństwo przekonało się dowodnie, do jakich potworności dochodzi polityka mamutów. Rzeczą jest wszystkich żywiołów demokratycznych w Kole polskiem, odebrać konserwie nieprawnie dzierżoną władzę, usunąć ją od wpływów w sferach miarodajnych, którym nareszcie trzeba raz otwarcie powiedzieć, że to, co im opowiadają o stosunkach i nastrojach w kraju rozmaite konserwatywne ekscelencye i kandydaty na ekscelencye, nie jest zgoła odzwierciedleniem tego, co społeczeństwo czuje i do czego społeczeństwo dąży. Jeżeli zaś obowiązkiem odpowiadającego duchowi czasu rządu jest dbać o najszersze warstwy, to rząd będzie musiał zrozumieć, że trzymanie się politycznych trupów może tylko sam ten rząd przyprawić o — śmierć.

Przed stronnictwami demokratycznemi w Kole polskiem otwiera się *nowe pole działania*. *Na gruzach* konserwatywnych metod musi Koło polskie rozpocząć nową politykę, będącą naprawdę wyrazem dążeń i potrzeb narodu, które dotychczasowi konserwatywni menerzy polityczni identyfikowali z potrzebami i dążeniami osobistemi. Konsolidacya żywiołów demokratycznych w Kole polskiem musi się wcześniej czy później dokonać, jeśli już nietylko codzienna polityka, odnośnie do naszego kraju, nie ma doznać uszczerbku, ale jeśli wobec przyszłych pokoleń Koło polskie nie chce się narazić na zarzut zaprzepaszczenia sprawy polskiej.

Uznanie dla posłów ludowych.

Jasło, w sierpniu.

W imieniu wszystkich kobiet wiejskich zasyłam Czcigodnym posłom ludowym najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za wystaranie się o podwyższenie zasiłku wojskowego. Zasiłek dotychczasowy, niesłychanie mały, nie dawał poprostu możności wyżycia, zwłaszcza kobietom w miastach i miasteczkach. Ja n. p. mam sześcioro drobnych dzieci, od których nie mogę odejść na zarobek, wszystko drożeje ogromnie, tak, że mi wyżywić te dzieci było trudno. W zimie trzech chłopców, którzy chodzą do szkoły, było nieklasyfikowanych z powodu nieuczęszczania do szkoły, a powodem tego był fakt, że nie mieli butów, na które mnie nie było stać. Podwyższenie zasiłku tak znaczne umożliwi mnie, tak, jak i innym, bodaj porządne wychowanie dzieci. Przyjmijcież więc, Czcigodni posłowie ludowi, jeszcze raz nasze najserdeczniejsze dzięki, bo Wam tylko zawdzięczać możemy, że nie będziemy cierpieć nędzy i głodu. Imieniem wdzięcznych kobiet *Józefa Barzyk.*

Gródek, w sierpniu.

Do głębi serca wzruszyła nas wiadomość, zamieszczona w „Piaście“, o podwyższeniu zasiłków wojskowych. Wy, Czcigodni posłowie ludowi, którzyście się o to podwyższenie zasiłków stale upominali, wreszcie zaś uzyskali, otarliście tysiącom kobiet i dzieci łzy, przyodzialiście nagich, nakarmili głodnych, uchroniliście setki rodzin od głodowania i głodowej śmierci. Niechże Wam miłosierny Bóg da jak najdłuższe życie, byście mogli nadal pracować dla dobra ludu. Ja sam byłem bliski rozpaczy, jak wyżyć z rodziną i okryć się za taki mały zasiłek w dzisiejszej drogości, to też wiadomość o podwyższeniu zasiłków przeczytałem ze łzami radości w oczach. Cześć Wam za to i chwała, posłowie ludowi! Pan Bóg widzi, jak gorąco opiekujecie się biedakami i Bóg Wam to stokrotnie zapłaci. *Józef N.*

Górny Milanovac, Serbia, w sierpniu.

Czcigodnym posłom ludowym przesyłamy my, żołnierze, zapędzeni burzą wojny na ziemię serbską, wyrazy najgłębszej czci i hołdu za ich niezmordowaną i pełną poświęcenia pracę dla dobra naszego ludu, tak ciężko

dotkniętego i pokrzywdzonego w czasie dzisiejszej wojny. Niech Bóg błogosławi Waszym zabiegom. Imieniem kolegów *Łukasz Ochmański.*

Darków, w sierpniu.

Przybywszy z niewoli rosyjskiej, z miasta Omska, znalazłem się w zakładzie kąpielowym, w Darkowie, jako inwalida. Wpadło mi w rękę kilka numerów „Piasta“, z których się dowiedziałem, jak serdecznie, jak gorąco pracują posłowie ludowi dla dobra polskiego ludu. — Pochodzę z powiatu niżańskiego, więc w pierwszym rzędzie zasyłam serdeczne dzięki posłowi hr. Lasockiemu za jego niezmordowaną pracę dla ulżenia doli ludności ewakuowanej i za podjętą również imieniem klubu posłów ludowych pracę około podniesienia zasiłków wojskowych. Niechże Wam, przezacni obrońcy ludu, szczęści Bóg w dalszej pracy. *Jan Dudzic.*

W polu, w lipcu.

Szanowna Redakcyo! Z żywą radością dowiadujemy się, my, żołnierze, stojący w polu, o dzielnej pracy naszych kochanych posłów ludowych dla dobra całego ludu. Za to, że posłowie ci poruszyli w parlamencie najgorsze nasze bolączki, tak tych, co w domu zostali, jak i nas, żołnierzy, za to, że im zawdzięcza lud polski podniesienie zasiłków wojskowych, co ma takie ogromne znaczenie dla naszych matek i żon, przesyłamy my, żołnierze z poczty polowej Nr 296, najserdeczniejsze podziękowanie i pozdrowienia dla wszystkich pp. posłów, a osobliwie dla posła Witosa.

Jan Pochroń z Borzęcina, poczta pol. 296.

W polu, w sierpniu.

Krótka sesya parlamentarna wykazała duże zasługi posłów ludowych około dobra ludu.

Niechże im Bóg szczęści w tej pracy. Imieniem kolegów:

J. Mach, poczta polowa 420.

Wojna a szkoły.

Już trzy lata mija, jak Europa kąpie się we krwi, a jak długo to jeszcze potrwa, niewiadomo. Wraz z życiem społecznem na wszystkich jego polach i szkoła także ponosi wielkie straty. A im dłużej ta wojna potrwa, tem większe i boleśniejsze te straty będą. Wojna bowiem pokazała, że lud, naturalnie z wyjątkami, odnosi się do szkoły nie bardzo życzliwie, że mu na szkole bardzo mało zależy, a więc widocznie nie rozumie jej wartości, nie uznaje donioślości jej znaczenia, a tem samem potrzeby jej istnienia.

Dowodów na to jest aż nadto.

W naszym powiecie dąbrowskim jest kilka szkół, zniszczonych z powodu wypadków wojny w r. 1914/15 a nikt nie pomyśli zająć się odrestaurowaniem tychże. *Trzy lata już mija, a szkoła, n. p. w Otfinowie, leży* w gruzach. Ale za to zbudowano stajnie, stodoły, spichlerze plebańskie, bo to pilniejsze. Budynki te gospodarskie wyglądają teraz o k a z a l e j, aniżeli przed wojną. A zatem postęp, w całem tego słowa znaczeniu! Młodzież zaś szkolna pobiera naukę w w y n a j ę t e j c i a s n e j c h a ł u p i e, p o z b a w i o n e j ś w i a t ł a i ś w i e ż e g o p o w i e t r z a. B a ! n a w e t ł a w e k s z k o l n y c h b r a k.

A więc ma być postęp w nauce, a zdrowie setki dzieci ma na tem nie cierpieć!

W innych parafiach odrestaurowano i pobudowano okazałe wikarówki, a nawet i nowe kościoły zaczynają stawiać. O częściowem chociaż odrestaurowaniu budynków szkolnych nikt nie pomyśli.

Już czas, zaprawdę, abyśmy wzięli wzór od innych narodów! Jak wyglądają szkoły na zachodzie, n. p. u Niemców, najlepiej nam mogą powiedzieć nasi żołnierze-ojcowie, rozsiani dzisiaj po tym szerokim świecie. Oni dzisiaj narzekają, że są ciemni, głusi i nieporadni jak dzieci. Tam wyglądają szkoły, jak pałace, a u nas jak chlewy. Ale dlatego też inne narody mają się dobrze, a nas się wszędzie traktuje jak — nie ludzi.

Obserwator.

O szkoły polskie na Śląsku.

Jadąc z Cieszyna do Bielska, zauważyłem, że na stacyi Wapienicy, przechrzczonej: „Lobnitz“, wsiadła jakaś sympatyczna Ślązaczka w bogatym narodowym stroju z 6—7-letnim chłopczykiem. Zaintrygowało mnie to, że, rozmawiając z otaczającemi ją osobami poprawnie po polsku — do chłopca zwracała się wyłącznie po niemiecku.

— Czy to wasz synek? — spytałem.

— Mój — rzekła.

— Czy on po polsku nie umie, że rozmawiacie z nim po niemiecku? — pytam dalej.

— Umie — rzekła zakłopotana — ale w Wapienicy szkoły polskiej niema, posyłać go muszę do niemieckiej; tam po polsku nie uczą i karzą dzieci, jeżeli w szkole po polsku rozmawiają, dlatego ja w domu rozmawiam z dziećmi po niemiecku.

— Język polski, to język macierzysty — rzekłem — nie jest wam potrzebny?

— Toć — odpowiedziała z ciężkiem westchnieniem — ja rozumiem, że jest potrzebny, ale nie mam gdzie posłać dzieci do szkoły. Dzieci polskich foremnie jest na Wapienicy, ale szkoły polskiej niema.

Na tem się rozmowa urwała, ja zamilkłem — kobieta siedziała smutna i zamyślona.

Ten przykry epizod przypomniał mi, że, niestety, w b a r d z o w i e l u m i e j s c o w o ś c i a c h n a Ś l ą s k u n i e m a p o l s k i e j s z k o ł y, a z w ł a s z c z a n a g r a n i c y g a l i c y j s k i e j. Aleksandrowice, Stare Bielsko, ba i Bielsko nie ma nawet ludowej szkoły polskiej. — Ileż to dziatwy polskiej przepada li tylko z braku szkół ludowych! — Któryż naród zniósłby podobne stosunki i skazał się na zabójstwo?

Obowiązkiem „Macierzy Cieszyńskiej“ i Towarzy-

stwa Szkoły Ludowej jest nietylko przyjąć te rzeczy do wiadomości — ale natychmiast za każdą cenę utworzyć szkoły polskie w tych miejscowościach na Śląsku, gdzie ich brak — i choćby z początku nawet jedno dziecko przyszło, wytrwać na stanowisku.

Nietylko o grób dla kości naszych na ziemi naszej, ale o szkoły polskie dla dzieci naszych na prastarej dziedzinie Piastowej prosimy Cię Panie! *Jaśko ze Śląska.*

Sankcyonowanie nowej ustawy zasiłkowej.

Uchwalony przez Izbę posłów i Izbę panów projekt ustawy o nowem uregulowaniu zasiłków dla rodzin zmobilizowanych na czas obecnej wojny został przez cesarza sankcyonowany i w Dzienniku ustaw państwa ogłoszony, a więc stał się ustawą (z dnia 27 lipca 1917 L. 313 Dz. u. p.) i obowiązuje od 1 sierpnia b. r.

Kto już obecnie pobiera zasiłek, ten nie potrzebuje wcale się zgłaszać o podwyżkę zasiłku, gdyż podwyższenie zasiłku nastąpi z urzędu.

Podanie o przyznanie zasiłku natomiast **muszą wnieść wszyscy ci, którym na podstawie starej ustawy odmówiono zasiłku.** Przedewszystkiem więc rodziny żołnierzy, odbywających trzyletnią służbę wojskową, chcąc teraz otrzymać zasiłek, muszą wnieść podanie na zwykłym formularzu zasiłkowym i powołać się na paragraf 1 nowej ustawy. Należy jednak uważać, czy odbywający trzyletnią służbę wojskową nie ukończył jej wcześniej, n. p. w drugim roku wojny, gdyż w tym wypadku zasiłek należałby się począwszy od zeszłego roku. Należy też pamiętać, że obowiązkowa służba wojskowa w piechocie obrony krajowej (strzelców) trwa tylko dwa lata.

Obecnie mają prawo do zasiłku od dnia 1 sierpnia b. r. nieślubne żony zmobilizowanych, które jednak muszą wykazać, że zmobilizowany przed powołaniem do służby wojskowej utrzymywał je ze swego zarobku. — Muszą one wnieść podanie o zasiłek. Nadmienić należy, że matka nieślubnego dziecka niema prawa do zasiłku, jeżeli zmobilizowany jej nie utrzymywał, a łożył jedynie na utrzymywanie dziecka. Wedle nowej ustawy ma prawo do zasiłku także nieślubne rodzeństwo zmobilizowanego, musi jednak wnieść podanie o zasiłek.

Zarobek, pobierany przez żonę zmobilizowanego, nie wyklucza obecnie prawa do zasiłku.

Ważnym jest przepis nowej ustawy, że osobie która sama jedna żyła ze zmobilizowanym we wspólnem gospodarstwie domowem i jest stale niezdolną do zarobkowania, należy się zasiłek w podwójnej wysokości, a więc na wsiach 3 K 20 h. Musi ona jednak świadectwem lekarskiem, i to o ile możności wystawionem przez lekarza miejskiego lub powiatowego, wykazać, że jest niezdolna do zarobkowania, a po wniesieniu podania otrzyma podwójny zasiłek.

Zasiłek wynosi obecnie bez względu na wiek osoby, oraz opłacanie czynszu mieszkalnego we Wiedniu 2 K, w Krakowie, Lwowie, Borysławiu, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Tarnowie oraz w Bielsku, Cieszynie, Polskiej Ostrawie, Morawskiej Ostrawie, Przywozie i Witkowicach 1 K 80 h, na wsiach 1 K 60 h.

Od pierwszego sierpnia b. r. nie będzie więc trzeba wnosić podań o podwyższenie zasiłku z tego powodu, że dziecko skończyło ośm lat, gdyż wszystkie osoby teraz bez względu na wiek pobierają zasiłek w tej samej wysokości.

O uproszczenie wypłaty zasiłków wojskowych.

Komisye zasiłkowe ściągają obecnie od stron arkusze płatnicze, t. j. asygnaty na zasiłki, a to w celu urzędowego przeprowadzenia podwyżki zasiłków w myśl nowej ustawy z dnia 27 lipca 1917. Na asygnatach ma być wypisaną kwota podwyższona. Możeby przy tej sposobności Komisye zasiłkowe zarządziły **wymianę** kilku nieraz asygnat, na jedną i na tej jednej wypisały kwotę zasiłkową. Asygnaty przez dwu lub trzechletnie używanie bardzo już się podniszczyły, a, przechodząc z rąk do rąk, nagromadziły na sobie tyle zarazków chorobotwórczych, że choćby już ze względów hygienicznych **powinny być wycofane z obiegu.** Zamiana kilku asygnat na jedną, ułatwiłaby przedewszystkiem pracę urzędnikom kasowym, i tak ogromnie przeciążonym, a dla stron, które do każdej wypłaty przedkładać muszą plik papierów, byłaby wielką dogodnością.

Nie wątpimy, że Krajowa komisya zasiłkowa poleci powiatowym komisyom rozpatrzenie powyższej propozycyi.

Wypłata czynszu dla bezdomnych.

Wskutek uchwał Rady przybocznej przy Centrali dla odbudowy gospodarczej Galicyi, powziętych na wniosek posła Lasockiego, wydała Centrala dla odbudowy następujące zarządzenia **w sprawie wypłaty czynszu najmu dla bezdomnych,** których domy, względnie mieszkania zostały zniszczone:

Wypłatę czynszu uskuteczniać mają od 1 lipca 1917 ekspozytury budowlane (a nie starostwa, jak dotychczas) do rąk samych bezdomnych kwartalnie z góry i to po wsiach po 18 koron kwartalnie dla głowy rodziny, a po 12 koron dla każdego dorosłego członka rodziny wspólnie mieszkającego i po 6 koron dla dziecka poniżej 8 lat, po miastach zaś po 12, względnie 6 koron więcej na osobę, jak po wsiach.

Zarządzenie to odpowiada na ogół uchwałom Rady przybocznej, tylko dla dzieci niżej 8 lat przyznała Centrala dla odbudowy kwotę niższą, aniżeli ją przewidywały te uchwały.

O wyżywienie ludności najbiedniejszej.

Wiele mówiono i pisano w ostatnich czasach, tak w państwach nieprzyjacielskich, jak i u nas o zasadach zawrzeć się mającego pokoju, a najważniejszą z nich ma być wolność narodów, zwłaszcza mniejszych, stanowienia o sobie. Zasada piękna, jeśli państwa mają się nią kierować wewnątrz i zewnątrz swego organizmu. — Niestety, przynajmniej u nas, przez władze nietylko zasada ta jest ignorowana dotychczas, ale postępowanie władz pozostaje w jaskrawej z nią sprzeczności.

Naród — pojęty w zorganizowanych mniejszych i większych jednostkach politycznych, jak gmina, powiat, kraj, wtenczas będzie mógł stanowić skutecznie o sobie, jeśli te zorganizowane jednostki będą mogły swobodnie u siebie działać, t. j. stanowić o sobie wewnątrz, zgodnie z wymaganiami całości.

U nas dzieje się inaczej, choćby tylko w najważniejszej gałęzi administracyi państwowej, to jest przy zaaprowizowaniu.

Wskutek tego, tak w roku 1916, jak i obecnie we wszystkich powiatach, a tem więcej w bardzo bogatych zwłaszcza w zboże, rolnikom brakło własnego zboża do siewu; władze z trudnością i mozołem, często za późno, po wielkich zachodach, tym rolnikom dostarczały ziarna na zasiew — wątpliwej jakości, po cenach 50% wyższych od tych, za jakie swe dobre zboże oddać przedtem musieli — a i z tego, tak nabytego zboża, znowu zabrano im 10% po cenach znowu niskich dla centrali, rola zaś stoi odłogiem, a wieśniak głód cierpi.

Cóż dopiero powiedzieć o **l u d n o ś c i b e z r o l n e j w p o w i e c i e**, o

wiatu. Kiedy zdarzały się wypadki, że wójt zgłaszał się w starostwie z zapytaniem, co będzie z tymi, co roli i zboża nie mają, odpowiedziano mu, że „oni się tam jakoś między wami wyżywią“. Ludność zaś po miastach obdzielono kartami chlebowemi i mącznemi, ale, **a n i c h l e b a, a n i m ą k i n i e d o s t a r c z a n o p o k i l k a t y g o d n i z u p e ł n i e l u b w y z n a c z o n o p o 1 5 0 g r a m ó w n a o s o b ę n a d w a t y g o d n i e.**

Tak stanowiły gminy i powiaty zamożne o sobie, komitety zaś aprowizacyjne, zorganizowane w r. 1915 przez starostwa, były dla tego, aby czasem zejść się na pogadankę —

Skoro teraz zorganizowały władze komisye żywnościowe gminne i powiatowe, to te komisye, współdziałając na zasadzie stanowienia **o s o b i e g m i n i p o w i a t ó w**, winny **postarać się na podstawie dat statystycznych o zaopatrzenie swych mieszkańców w środki żywności i ewentualnie zasiewy z własnych płodów i ażeby oddanie, względnie wywóz dla centrali, mogły mieć miejsce tylko z nadwyżek**

Takie zaopatrzenie ludności w żywność, zgodne z przepisami, będzie znacznie tańsze i sprawiedliwe, a uniknie się wszelkich narzekań i tajemnego handlu tymi środkami, nie zgodnego z ustawą. Wykonanie takich zasad da się snadnie przeprowadzić, ale komisye gminne, względnie gminy winny mieć w komisyach powiatowych energiczne zastępstwa, któreby obok dygnitarzy i synekurzystów, dbałych o swój interes, rzetelnie przedstawiały potrzeby ludności i komisyj gminnych i na odwrót, aby informowały o tendencyach komisyj powiatowych komisye gminne.

Bez takiego porozumienia wzajemnego i dbania w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie odpowiednie **s w e g o p o w i a t u w ś r o d k i ż y w n o ś c i** przez dany powiat, wielkie dzieło wyżywienia ludności w całem państwie będzie i nader kosztowne i pełne zamętu, sprowadzi nietylko narzekanie i niezadowolenie, ale liczniejsze, jak dotąd, wykroczenia przeciw przepisom pod wpływem głodu.

Mielec, w lipcu 1917 r.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Obrady posłów ludowych.

Klub posłów P. S. L. odbył przed posiedzeniem Koła polskiego w niedzielę dnia 5 b. m. kilkugodzinne posiedzenie przy licznym udziale posłów.

Uczczenie prezesa Bojki.

Przed przystąpieniem do porządku obrad zabrał głos prezes Klubu poseł **W i t o s** i w krótkiem przemówieniu złożył imieniem Klubu serdeczne życzenia prezesowi stronnictwa, posłowi Jakóbowi **B o j c e**, z okazyi sześćdziesięcio-lecia jego urodzin. Mowca podniósł, że całe życie posła Bojki było oddane sprawie ludowej, że on był jednym z pionierów tej sprawy w tych czasach kiedy za nią trzeba było cierpieć, zaznaczył, że danem mu było doczekać tak pięknego rozwoju stronnictwa w jakim się ono obecnie znajduje i złożył jubilatowi życzenia, aby mógł przez najdłuższe lata pracować dalej dla dobra ludu i sprawy ludowej, podnosząc, że może niedługo znajdzie się sposobność uroczystszego uczczenia jubileuszu prezesa.

Wzruszony do głębi prezes **B o j k o** podziękował w krótkich słowach za życzenia, stwierdzając, że to, co robił dla ludu, uważał za swój obowiązek i dał wyraz nadziei, iż ten obowiązek odczuwać będą coraz silniej wszyscy synowie ludu, czy to na wsi pozostali, czy wyszli ze wsi.

Inne sprawy.

Następne obrady poświęcone były głównie **s p r a w i e L e g i o n ó w**; uchwalono przedłożyć na Kole rezolucyę, która po dwudniowych obradach Koła, jako zasadnicza rezolucya została przyjęta przeciw głosom konserwatystów i demokratów, 28 głosami przeciw 15, której jednak ogłosić nie możemy, gdyż została w całości **s k o n f i s k o w a n a.** — **W s p r a w i e s t o s u n k u d o r z ą d u** uchwalono również zasadniczą rezolucyę, która przez Koło została **o d r z u c o n a** głosami konserwatystów, demokratów i socyalistów. Rezolucya ta również została skonfiskowana, podać jej więc nie możemy. — Przy omawianiu **s p r a w g o s p o d a r c z y c h** położono

główny nacisk na **konieczność zmuszenia rządu do zaniechania rekwizycyj w Galicyi** i do oddania kierownictwa Wojennego Zakładu obrotu zbożem fachowej sile krajowej. W tym kierunku przedłożono na Kole polskiem wnioski, które jednomyślnie przez Koło zostały przyjęte.

Z Koła polskiego.

Posiedzenie Koła polskiego zwołane było na niedzielę na godz. 3 po południu. Przed posiedzeniem odbyły się **narady prezydyum**, które uchwaliło **zwołać Koło Sejmowe na 19 sierpnia do Krakowa dla zlikwidowania N. K. N.**, zaś w sprawie stosunku do rządu uchwaliło **nie pertraktować z rządem, dopóki rząd nie spełni słusznych postulatów kraju**, które spełnić przyrzekł i wbrew przyrzeczeniu ani jednego nie spełnił.

Prezes, dr Łazarski, zagajając obrady, podniósł, że właśnie w tej chwili prawie cała Galicya została uwolniona z pod rosyjskiego najazdu i złożył **wyrazy hołdu i wdzięczności dla cesarza**, o czem monarchę telegraficznie zawiadomiono. Następnie złożył prezes **hołd poległym legionistom**, którzy właśnie przed trzema laty 6 sierpnia 1914 roku weszli do Królestwa. Następnie zdał sprawę z czynności prezydyum Koła i ostatnich swoich konferencyi z rządem. Dr Seidler, który dąży do sparlamentaryzowania gabinetu, gotów jest oddać Polakom ministerstwo handlu i ministerstwo dla Galicyi. Postulaty krajowe uznaje dr Seidler za słuszne, **z wyjątkiem żądania zmiany namiestnika wojskowego na cywilnego.** Konferencya prezydyum z ministrem spraw zagranicznych **w sprawie Polski i Legionów**, nie wydała pozytywnego rezultatu. W drugiej połowie b. m. odbędzie się jeszcze jedna konferencya, na której hr. Czernin udzieli zapewne jakichś konkretnych informacyi.

Po przemówieniu prezesa **posiedzenie na dłuższy czas przerwano**, gdyż okazało się, że

gmach magistratu, w którym się odbywało posiedzenie, **otoczony był kordonem żołnierzy policyjnych.** Koło polskie oświadczyło, że pod bagnetami obradować nie będzie i zaprotestowało energicznie przeciwko metodom konserwatystów, którzy jako posłowie uciekają się pod ochronę policyi. Długo trwały pertraktacye posłów z dyrekcyą policyi, która wreszcie, otrzymawszy od posłów Krakowa i ziemi krakowskiej zapewnienie, że demonstracyi żadnych nie będzie, zgodziła się kordon policyjny usunąć. Nawiasem mówiąc, o demonstracyach nikomu się nie śniło.

Sprawa wybuchu w Mogile.

Dopiero koło godz. 6 rozpoczęły się obrady Koła na nowo. Przed porządkiem dziennym zgłosił pos. Marek, poparty przez posła Tetmajera wniosek, **domagający się odszkodowania dla ofiar wybuchu prochowni w Mogile, śledztwa i ukarania winnych**, oraz **usunięcia wojskowych zakładów amunicyjnych z najbliższej okolicy Krakowa. Wniosek jednomyślnie uchwalono**, poczem przystąpiono do porządku obrad.

Obrady w sprawie Legionów

rozpoczął dłuższem przemówieniem poseł Moraczewski, który zarzucił **konserwatystom, że postępowanie ich jest postępowaniem Targowiczan.** Tak z mowy posła Moraczewskiego, jak z dalszych mów posłów Śliwińskiego, Diamanda i posła Witosa, nie możemy podać na razie nawet żadnych szczegółów, gdyż streszczenia tych mów zostały w Krakowie skonfiskowane, chociaż przyniosły je pisma wiedeńskie i ostrawskie, oczywiście niemieckie. Po przemówieniu posła Witosa posiedzenie niedzielne odroczono do poniedziałku.

W poniedziałek rano przyszło przed magistratem do **małej demonstracyi** znowu z powodu ustawienia policyi przed gmachem. Dodać należy, że redakcya „Czasu“ i redakcya „Nowej Reformy“ była czujnie strzeżoną przez policyantów z karabinami na ramionach. Pochodu, który się uformował, nie dopuszczono przed magistrat; przepuszczono tylko reprezentanta młodzieży, który zwrócił się do posła Witosa, jako prezesa ludowców z prośbą, by w rezolucyi ludowców uwypuklono specyalnie sprawę Piłsudskiego. Poseł Witos oświadczył delegatowi, że właśnie Klub posłów ludowych stanął na stanowisku, by sprawa Piłsudskiego została obszernie i stanowczo przez Koło polskie uwzględniona.

Podjęte na nowo obrady toczyły się dalej koło sprawy Legionów. Poseł Głąbiński stwierdził, że **jedyną wytyczną polityki narodowej Koła polskiego powinna być tylko rezolucya z 28 maja.** Poseł Daszyński, omówiwszy tragedyę Królestwa Polskiego i Litwy, zrobił **generalny porachunek z konserwatystami i demokratami „polskimi“**, stwierdzając, **że partye te biorą coraz bardziej rozbrat z narodem, a działaniem swem przynoszą narodowi szkodę.** Poseł Dębski zażądał, **by poseł Rosner**, bawiący w Warszawie jako reprezentant rządu austro-węgierskiego, wytłómaczył się **przed Kołem ze swojej roli, jaką w Warszawie odgrywa.** Silne przemówienie wygłosili posłowie Tetmajer i Libermann, następnie przemawiali posłowie Moraczewski, Wysocki, którego przemówienie wywołało o tyle wrażenie, że stwierdził on, iż **oświadczenie Koźmiana w Izbie panów nie było złożone imieniem konserwatystów, lecz co najwyżej imieniem konserwatystów krakowskich.** (Rozdział w konserwie jest więc tak, jak dokonany). Poseł Bojko **rozprawił się też znakomicie z konserwatystami**, apelując do p. Jaworskiego jako wiceprezesa N. K. N., aby się ujął za legionistami. W tymsamym duchu przemawiał poseł Bomba. Wreszcie po godzinie 8-mej wieczór przystąpiono do głosowania.

Rezolucyę posła Witosa, przedstawiającą zasadnicze stanowisko Koła polskiego wobec . . ludności polskiej w Królestwie i na Litwie, wobec wywiezienia brygadyera Piłsudskiego, internowania legionistów i zwolnienia ze służby wybitnych wodzów legionowych, **przyjęto 28 głosami przeciw 15 głosom konserwatystów i demokratów. Wniosek posła Moraczewskiego**, żądający uwolnienia uwięzionych legionistów, Piłsudskiego i innych dowódców Legionów, **przyjęto 30 głosami przeciw 13.** Następnie **przyjęto jednogłośnie** następujący **wniosek posła Daszyńskiego:**

„Koło Polskie **protestuje przeciw rozdziałowi Legionów na oddziały, złożone z obywateli austryackich i na oddziały Wojska polskiego, złożonego z obywateli Królestwa Polskiego**, a wcielenie legionistów do c. i k. armii uważałoby za naruszenie żywotnych interesów narodu polskiego.“

Podczas tego głosowania okazało się, że **z partyi konserwatystów wystąpił poseł Serwatowski oraz poseł Matakiewicz.**

Następnie zgłosił przedstawiciel demokracyi polskiej, poseł **Zieleniewski** następujący wniosek

co do stosunku Koła polskiego do rządu:

„Z uwagi, że niewyjaśnione stosunki stronnictw w parlamencie nie dają jeszcze należytej podstawy do utworzenia rządu czysto parlamentarnego, z uwagi, że proponowany rząd parlamentarny wobec usunięcia się wielkich stronnictw od udziału w nim i wobec jego struktury nie ma znamion rządu prawdziwie parlamentarnego, z uwagi, że **niespełnienie dotychczas przez rząd żądań Koła polskiego,** które stanowią uzasadnienie uchwały Koła polskiego z dnia 16 maja b. r., **nie pozwalają Kołu polskiemu na wzięcie udziału w projektowanym rządzie,** rzekomo parlamentarnym, przez wysłanie swych członków do tego rządu, Koło polskie oświadcza, że stworzenie rządu parlamentarnego uważa w chwili obecnej za nierealne, a licząc się z utworzeniem gabinetu urzędniczego — wymaga od niego **zrealizowania żądań swych, przedstawionych już poprzednim rządom** i zajmie stanowisko wyczekujące, a poparcie tego rządu czyni zawisłem od spełnienia przedstawionych swych żądań."

Wniosek **uchwalono** głosami demokratów, konserwatystów i socyalistów. Ostrzejszy w tonie i bardziej stanowczy **wniosek posła Witosa upadł,** gdyż głosowali za nim tylko **ludowcy,** narodowi demokraci i kilku dzikich.

W dalszym ciągu rozwinęła się

dyskusya gospodarcza,

którą rozpoczął poseł W i t o s protestem **przeciw rekwizycyom w Galicyi.** Koło uchwaliło jednomyślnie wniosek posła W i t o s a następującej treści:

„Ze względu na wyszłe już zarządzenie **rekwizycyi zboża i paszy w Galicyi,** co, wobec niesłychanie złego wyniku urodzajów, doprowadziłoby musiało do **zupełnego wygłodzenia ludności i inwentarza,** Koło polskie, stwierdzając ten stan, domaga się **zupełnego zaniechania rekwizycyi zboża i paszy w Galicyi i dostarczenia tych produktów z poza granic kraju".**

W dyskusyi gospodarczej przemawiali posłowie: D ł u g o s z, K ę d z i o r, B a n a ś, S t e s ł o w i c z i baron G ö t z. Poseł B a n a ś zgłosił następujący wniosek:

„Wobec faktu, że filie Wojennego Zakładu obrotu zbożem we wszystkich krajach monarchii oddane są pod zarząd obywateli danego kraju, obznajomionych dobrze ze stosunkami gospodarczymi, że tylko i jedynie w Galicyi kierownictwo filii Wojennego Zakładu obrotu zbożem oddano nie znającemu ani kraju, ani stosunków rolnych w kraju, wobec faktu, że to oddanie kierownictwa filii galicyjskiej sprzeczne jest z zasadą równouprawnienia narodów w monarchii, a odbija się na ludności zarówno wiejskiej, jak miejskiej, w sposób niesłychanie dotkliwy przy rozdziale mąki i zboża, czego dowodem są bodaj te fakta, że **jedynem miastem w monarchii, w którem zmniejszono racye chleba dla ludności na okres kilkutygodniowy, był Kraków,** że w miastach i w miasteczkach galicyjskich raz po razu brakuje mąki i chleba dla najbiedniejszej ludności — że po **wsiach, do których odesłano ludność ewakuowaną — ewakuowani i bezrolni głodowali i głodują z powodu niedostarczenia im mąki i chleba,** Koło polskie domaga się stanowczo od rządu, **aby niezwłocznie usunął** **kierownika galicyjskiej filii Wojennego** **du obrotu zbożem** i kierownictwo to oddał fachowej sile krajowej, znającej stosunki i potrzeby kraju".

Wniosek jednomyślnie u c h w a l o n o.

Wreszcie poseł S t e s ł o w i c z mówił obszernie **o nadużyciach cenzury pism,** wzywając prezydyum, aby położyło im koniec.

Obrady Koła odbyły się przy niewielkim stosunkowo komplecie. Z naszych posłów nie zjawili się tylko posłowie: J a c h o w i c z i S i w u l a, którzy usprawiedliwili swoją nieobecność chorobą, nie usprawiedliwili jej natomiast posłowie: Dr B i a ł y i A n g e r m a n n. W poniedziałkowem posiedzeniu nie wzięli też udziału posłowie: R u e b e n b a u e r i F i l a.

* * *

Rezultat obrad Koła polskiego jest na ogół bardzo znaczny. Przedewszystkiem dla naszego wewnętrznego życia znamiennym jest fakt, że **konserwatyści,** a częściowo i demokraci polscy, **usunęli się faktycznie poza nawias społeczeństwa.** Następnie **w sprawie Legionów zajęło Koło polskie zdecydowane stanowisko, które nie może pozostać bez echa.** Co do stosunku do rządu, to wobec faktu, że w Wiedniu uważano Koło polskie stale za partyę rządową, obrady Koła polskiego stwierdziły, że **Koło partyą rządową być nie może,** dopóki **słuszne żądania kraju nie zostaną wypełnione. Uniemożliwia to stworzenie nowego rządu w Austryi,** bo przeciw Polakom, mimo wszystko, w Austryi rządzić się nie da. **Sprawa zmiany statutu Koła** odpadła z porządku dziennego z powodu braku czasu. Zaznaczyć musimy, że pisma wiedeńskie niemieckie cieszyły się już, że Koło się rozleci, tak, jak tego sobie życzą socyaliści i niektóre dzienniki, stojące pod wpływem posła Stapińskiego. Dzienniki niemieckie podnosiły, że z rozbitem Kołem polskiem łatwiej sobie Niemcy dadzą radę, bo będą wygrywać jednę grupę przeciw drugiej. Aczkolwiek sprawa nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, to jednak stwierdzić należy, że u c i e c h a N i e m c ó w b y ł a p r z e d w c z e s n a. Koło występuje nadal jako solidarny blok stronnictw polskich, a trzeba tylko pilnować, żeby konserwatyści w imię swoich interesów nie łamali tej solidarności tak, jak to w dwóch ubiegłych miesiącach konsekwentnie robili. Po ostatnich porachunkach z konserwatystami należy mieć nadzieję, że partya ta przestanie nareszcie szkodzić narodowi i krajowi.

Wojna i wieści o pokoju.

Zarówno na froncie rosyjskim jak belgijskim toczyły się w ubiegłym tygodniu **zaciekłe bitwy.** Wogóle cały **ciężar wojny przeniósł się obecnie na te dwa fronty,** o ile jednak można wnosić z tego, co dziś się dzieje, i na obu tych frontach **walki zbliżają się już do końca,** nie przyniósłszy ani na jednym, ani na drugim froncie tego, do czego zmierzały, to znaczy **nie przynosząc nadziei bliskiego pokoju,** za którym bezsprzecznie tęsknią już wszystkie ludy Europy.

Na froncie rosyjskim

głównym terenem walk była Bukowina.

Z Galicyi już poprzednio wyrzucono Rosyan mniejwięcej od Brodów z całego terytoryum wschodniego poza rzekę Zbrucz. Tylko w kącie między Zbruczem a Dniestrem toczyły się jeszcze walki, które się następnie przeniosły w okolice, zajmowane dawniej przez legionistów polskich, w okolice Chocimia, Rarańczy i t. d. Najzaciętsze walki toczyły się jednak na Bukowinie, gdzie do ataków ruszyli oprócz Rosyan Rumuni. Te

próby ofenzywy rumuńskiej

nie przyniosły jednak koalicyi tego, czego się po nich spodziewano. Pod straszliwym naporem armii sprzymierzonych **Rosyanie i Rumuni musieli się systematycznie cofać.** Dnia 1 sierpnia wojska sprzymierzone **przełamały pozycye rosyjskie na linii Horodenka—Czerniowce** i stanęły niemal pod Czerniowcami. Dnia 2 sierpnia podjęli wprawdzie **Rumuni szalone ataki w dolinie Casinu,** ataki, podejmowane trzykrotnie, jednak nadaremnie. Wojska austro-węgierskie posuwały się wytrwale naprzód **w dolinie Mołdawy i Suczawy.** Dnia 3 sierpnia po raz trzeci

oswobodzone zostały od Rosyan Czerniowce,

do których pod wodzą arcyksięcia Józefa wkroczył 13 pułk piechoty. Odzyskano też **miasto Kimpolung.** Dnia 4 b. m. przekroczyły armie sprzymierzone granicę rosyjsko-bukowińską na wschód od Czerniowiec. Dnia 5 sierpnia **wyparci zostali Rosyanie z Rarańczy,** dnia 6 b. m. armie sprzymierzone **zajęły Radowce** i stanęły **przed miastem Seret.** Uwolnienie całej Bukowiny jest już tylko kwestyą najbliższych dni.

Na froncie belgijskim szalała w ubiegłym tygodniu

jedna z najstraszniejszych bitw

na 25-cio-kilometrowym froncie, którego ośrodek stanowi mniej więcej miasto Ypern. Po **14-to-dniowem przygotowaniu artyleryjskiem** rozpętała się tam dnia 1 b. m. **straszna wprost walka,** która trwała jeszcze i 2 b. m. Anglicy rzucili tam do ataku na sposób rosyjski masy swoich wojsk, przeciw którym poszły do boju wypróbowane w zwycięstwach armie niemieckie. Anglicy zdołali **odeprzeć Niemców na tym odcinku walk o mniej więcej trzy kilometry,** poczem jednak musieli stanąć. Sprawozdania niemieckie podnoszą ogromną waleczność Niemców i stwierdzają, że bitwę tę wygrali Niemcy, którzy są z niej zadowoleni. Anglicy twierdzą, że są również bardzo zadowoleni i uważają tę bitwę za swoją wygraną. Kanclerz Anglii powiedział onegdaj, że są takie bitwy, z których obie strony mogą być zadowolone i dodał, że Anglicy posunęli się tylko o trzy kilometry, jednakowoż te 3 km stanowiły pozycye niemieckie, wybudowane ogromnym nakładem pracy w przeciągu trzech lat. Podniósł wreszcie kanclerz, że Anglicy przedewszystkiem **oszczędzają ludzi** i dlatego postępują powoli, ale systematycznie. Po tych straszliwych zapasach w dniu 1 i 2 b. m., na froncie belgijskim nastał względny spokój, chociaż walki artyleryjskie trwają nieustannie, tak, jak prawie nieustannie toczą się walki artyleryi i piechoty na całym prawie froncie francuskim.

Na innych frontach

nie było żadnych poważniejszych wypadków. **Front włoski** jest od dawna spokojny i trudno przypuszczać, by **nowy huragan ogniowy, jaki podjęli Włosi dnia 6 b. m.** na froncie mniej więcej od Gorycyi ku morzu, był zapowiedzią nowej ofenzywy.

Wieści o pokoju

coraz bardziej milkną. Wprawdzie o pokoju się bardzo dużo mówi, ze wszystkiego jednak widać, że mimo te gadaniny **pokój się oddala.** Obie strony wojujące są zbyt przekonane o swojej niezwyciężalności i nie myślą popuścić ani na włos. Cesarz Wilhelm wydał w rocznicę wojny **odezwę do narodu niemieckiego,** w której podnosi, że armie niemieckie stoją niezachwiane, zwycięskie i że wrogowie nigdy nie zdołają Niemiec pokonać. We francuskim parlamencie oświadczył prezydent ministrów, **Ribot, że o pokoju nie można mówić, dopóki Niemcy o niego nie poproszą,** że Francya nie dąży do aneksyi, a zwrot Alzacyi i Lotaryngii uważa za naprawienie krzywdy, nie za aneksyę. Angielski minister spraw zagranicznych, **Balfour,** oświadczył onegdaj, że **Anglia nie może zawrzeć pokoju niemieckiego** i że musi dalej prowadzić wojnę do zwycięskiego końca. Zmienił tylko dawne zasadnicze zapatrywanie rządu angielskiego na przyszłość Austro-Węgier. **Nie mówił już o rozebraniu monarchii,** podnosił natomiast, że **Anglia życzy sobie, by narody Austro-Węgier mogły na własną rękę rozwijać swoją własną cywilizacyę i określać drogę, po której ma iść ich rozwój. Tu koalicya bardzo spuściła z tonu.** Kanclerz Anglii oświadczył kategorycznie, że Anglia nie zmieniła nic ze swoich warunków pokojowych. Słychać, że Anglia w porozumieniu z sojusznikami ma wyłuszczyć publicznie swoje warunki pokojowe. Byłoby to w znacznej mierze ułatwieniem drogi do rokowań pokojowych. Czy to nastąpi, niewiadomo. Na razie wszędzie odbywają się **przygotowania do czwartej kampanii zimowej.**

Straszny wybuch w prochowni w Mogile.

W magazynie amunicyi Nr 16 koło Mogiły (7 klm od Krakowa) nastąpił we czwartek dnia 2 b. m. o godz. 7·30 rano ogromny wybuch, spowodowany prawdopodobnie samozapaleniem się amunicyi z powodu ogromnego gorąca. **Magazyny amunicyi Nr 16 i 17 zostały zupełnie** skutkiem wybuchu **zniszczone. Ofiarą katastrofy padło 48 osób wojskowych** i jedna cywilna. Rannych było siedmiu żołnierzy i trzy osoby cywilne.

Zabici podczas wybuchu żołnierze byli w przeważnej części Węgrami. Z polskich żołnierzy zginęło tylko czterech: Franciszek Wesołowski, Michał Dziadosz, Michał Kowalski i Andrzej Hryćko. Natomiast ciężko ranny został Mikołaj Matcioszowski, zaś lekko ranni Jakób Kołodziej, Józef Bonikowski, Andrzej Ropka i Andrzej Tradz.

Wybuch był tak silny, że słyszano go w Igołomii w Królestwie i w Czernichowie. W Krakowie w całym szeregu domów i sklepów wskutek wybuchu wyleciały szyby z okien i wystawowe.

Koło polskie podjęło już u rządu starania, by usunął magazyny amunicyi z najbliższej okolicy Krakowa, gdyż grożą one niebezpieczeństwem samemu miastu.

Z praktyk Komisyi zasiłkowej w Żywcu.

Do wiadomości prezesa krajowej Komisyi i prokuratoryi państwa.

„Pomimo wielu utyskiwań ze strony „Piasta", by gminy, względnie odnośne pow. Komisye zasiłkowe nie postępowały spraw zasiłkowych i przeprowadzały je solidniej — według ustaw — dotąd dzieją się różne nadużycia. Wiele, bardzo wiele, czy to matek, żon lub sióstr, które od czasu mobilizacyi mają „swoich" przy wojsku, nie otrzymują prawnego zasiłku, a jeśli zdarzy się wypadek, że po trzech latach udało się którejś zasiłek uzyskać, to tylko w sposób taki, jaki przytaczam: Marya Firlejczykowa z Radziechów, l. 456 (pow. Żywiec) ma od początku wojny dwóch pasierbów i jednego syna przy wojsku. Ojciec tych synów, 74-letni starzec, niezdatny już do pracy; córka jego, na utrzymanie której łożył jeden z synów (obecnie powołany do wojska), kończy nauki w szkołach, a że **majątku jest zaledwie około dwóch morgów** i drewniany domek, więc byłyby wszelkie dane, by zasiłek wojskowy uzyskać, ile że synowie byli główną podporą całego domu. Sprawa ta poszła do pow. Komisyi zasiłkowej w Żywcu i po kilku miesiącach Komisya zdecydowała się na **odmówienie zasiłku**. Firlejczykowa udała się z aktem odmowy do adwokata, ale, dziwna rzecz, że ten nic nie wskórał. W międzyczasie doszło do uszu Firlejczykowej, że **jakaś „pani" w Zabłociu pokątnie załatwia tego rodzaju sprawy**, oczywiście **za... „łapówką"**. To też Firlejczykowa, zgłosiwszy się u tej „pani", opowiedziała cel swój, przyrzekając jej **wynagrodzenie „za fatygę"**. Kosztowało ją to sporo jaj, masła etc., no i, jak sama opowiadała, „czwarty grajcar". Po niejakimś czasie zasiłek — otrzymała! Wprawdzie jakiś woźny od tej „pani" asystował Firlejczykowej do urzędu podatkowego i z powrotem do urzędu gminnego w Zabłociu, i tu sprawę „ubito" ostatecznie: **„Pani" przyjęła od Firlejczykowej 450 koron, jako „czwarty grajcar" i zatrzymała arkusz płatniczy u siebie, by oczywiście nie wypływać na światło dzienne!** Już na drugi dzień sprawa się wyjaśniła. „Pani" ta (żona sekretarza gminnego w Zabłociu) Luise Batlak, twierdziła przedemną, że działała w porozumieniu z jakimś komisarzem, że uzyskanie zasiłku, to jej główna zasługa, dlatego dziwię się mocno, dlaczego tylko z pomocą tej „pani" Firlejczykowa uzyskała zasiłek bez odwołania się do wójta, żandarmeryi lub krajowej Komisyi. Rzecz prosta: Każdy dzisiaj wolałby „naturalia", niż pieniądze, ale „pani" ta nie pogardziła i pieniądzmi, bo przyjęła od Firlejczykowej tak pokaźną kwotę. To bezwstyd, by swą egzystencyę zasadzać na krzywdzie biednych i mało uświadomionych prostaków wiejskich. Czyż nie ponosi w tym wypadku winy w pierwszym rzędzie wójt? Przecież musiał wydać zaopiniowanie, czy wogóle Firlejczykowej należy się zasiłek. Należałoby raz nareszcie wykryć **głównych winowajców tylu pokrzywdzonych kobiet**, i **samowolę tych wójtów**, którzy uważają się za bożyszczów, a biada temu, kto, upominając się o swoję „zadrze" z takim wójtem.

Zwracam się tedy, za pośrednictwem „Piasta", do tych wszystkich kobiet, które, gdy zasiłku otrzymać nie mogą, zamiast dawać się wyzyskiwać, **niech zwrócą się do naszych pp. posłów ludowych** o interwencyę, która nie będzie tak drogą (ni w naturaliach, ni w pieniądzach), a jeśli zasiłek ustawowo się należy, z pewnością pp. posłowie z wydatną pomocą pospieszą.

My zaś, którzy opuściliśmy nasze matki, żony i dzieci, by wywalczyć lepszą przyszłość, nie pozwolimy by niskie instynkta ogołacały pozostałych w domu bezsilnych, pozostawionych na łasce losu; **niech odpowiednie czynniki wykryją winnych i pociągną do odpowiedzialności**, bo dalej tak być nie może!

Józef Firlejczyk, jednoroczny."

Ceny zajętego przez państwo zboża ze zbiorów r. 1917.

Rozporządzeniem z 31 lipca 1917 r., Dz. p. p. Nr. 327, ustanowiły ministerstwa żywnościowe, rolnictwa i skarbu następujące ceny odbioru zboża ze zbiorów roku 1917 za cetnar metryczny:

1. pszenicy lub orkiszu . . . . 40 K
2. żyta . . . . 40 „
3. jęczmienia . . . . 37 „
4. owsa . . . . 36 „

Dla mieszanki ustanowiono cenę najtańszego z powyższych gatunków zboża.

Za pszenicę i żyto, odebrane do 15 listopada 1917 płaci Wojenny zakład zbożowy 2 K dodatku, t. j. razem 42 koron.

Zboże ma być dostawione zdrowe, oczyszczone i suche, i nie może zawierać więcej, jak 2 proc. chwastów (nie zboża), tudzież 3 proc. innego ziarna. Za nadwyżkę (ponad 2 proc. chwastów i 3 proc. innego ziarna) potrąca się odpowiednią kwotę. Potrącenie to nie może jednak wynosić więcej, jak 15 procent.

W razie sporu między rolnikiem a Wojennym zakładem zbożowym lub komisyonerem rozstrzyga sąd powiatowy o wysokości potrącenia. Zakład zaś zbożowy wypłacić ma przy odbiorze cenę ofiarowaną przez komisyonera. Przeciw wyrokowi sądu powiatowego może być wniesiony rekurs do dni ośmiu, przeciw wyrokowi drugiej instancyi niema środka prawnego. O ponoszeniu kosztów sporu lub rozdziale ich na strony rozstrzyga sąd według własnego uznania.

Zboże ma być odstawione do stacyi kolejowej lub wskazanego przez Wojenny zakład zbożowy młyna lub składu. Dostawa ma być udowodnioną duplikatem listu frachtowego, lub potwierdzeniem odbioru przedsiębiorstwa przewozowego, młyna lub składu.

Cena odbioru obejmuje już także koszta dowozu do najbliższej stacyi kolejowej, młyna lub składu, tudzież koszta załadowania.

Z powiatów i gmin.

Chłop ze wsi

Ryglice, w Tarnowskiem. Dnia 17 czerwca b. r. odbyło się u nas poufne zebranie licznych gospodarzy, tak z Ryglic, jak i z okolicy pod przewodnictwem p. Romualda Reichelta. Omawiano sprawy polityczne i gospodarcze. Zabierali głos pp.: Szmigiel, Madel, Głaz, Bojan, Reichelt i wielu innych. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą hołd posłom ludowym za ich obronę praw narodowych i wzywającą Koło polskie — by wytrwało na stanowisku uchwały z dnia 28 maja b. r., oraz wzywającą posłów ludowych, aby podjęli najenergiczniejsze starania u rządu o zaprzestanie rekwizycyj w Galicyi, dostarczenie ludności nafty, węgla i tytoniu, podwyższenie zasiłków wojskowych, pensyi inwalidzkich i wdowiej, oraz o uchwalenie ustawy o szkodach wojennych. Na zebraniu oczekiwano posła Witosa, który jednak z powodu przeszkód nie mógł wtedy do nas przybyć. — *Stanisław Szmigiel, Paweł Madel, Mikołaj Jonuś, Józef Hebda, Jędrzej Pawłowicz, Kazimierz Sarabora, Stanisław Swinga, Jakób Teca, Wojciech Gawron, Józef Kawa, Tomasz Fuduna, Józef Wójtowicz, Jakób Baran, Jakób Galas, Gaweł Plebanek, Jan i Antoni Papuga, Franciszek Macheta, Franciszek Klimek, Paweł Pawlik, Michał Orłowski.*

Rzeplin, w Jarosławskiem. Odnośnie do korespondencyi, — zamieszczonej w jednym z poprzednich numerów — a podpisanej przez p. Tomasza Hadałę, donoszą nam, że zarzuty, jakie się w tej korespondencyi pojawiły przeciw wójtowi Rzeplina, niezupełnie odpowiadają prawdzie. W sprawach zasiłkowych nie wójt odgrywa decydującą rolę, ale żandarmerya, która relacyami swojemi powoduje odmowę zasiłków. Wobec nowej ustawy zasiłkowej, która wyklucza dotychczasowe praktyki komisyj, wszyscy pokrzywdzeni mogą otrzymać zasiłek, znikną więc i skargi na wójtów i na żandarmeryę.

Siedlce w Nowosądeckiem. We wsi tej wybudował miejscowy komitet ludowy jeszcze przed wojną dom, w którym miała się pomieścić kasa Raiffeisena, czytelnia ludowa i t. p. Osobną salę przeznaczono dla celów teatralnych. W sali tej są różne techniczne ulepszenia, wykonane według wymogów teatralnych; kurtyna, ozdobiona pięknem malowidłem, przedstawia zamek na Wawelu. W tym budynku odbywały się przed wojną częste przedstawienia amatorskie. A że i podczas wojny nie zasypia duch oświaty w tej części powiatu, a zrozumienie ofiarności dla dobra społecznego jest coraz widoczniejsze, dowodem tego było jedno z takich amatorskich przedstawień, jakie odbyło się tutaj dnia 22 lipca b. r. za inicyatywą miejscowego komitetu ludowego przy współudziale sił amatorskich z gmin sąsiednich oraz muzyki miejscowej. Odegrano jednoaktową komedyjkę Korzeniowskiego p. t.: „Mizantrop i Druciarz“ i obrazek ludowy Anczyca p. t.: „Łobzowianie“. Idea obydwóch sztuk była wzniosłą i szlachetną, co wpłynęło dodatnio na umysły i pokrzepiająco na serca licznie zebranej publiczności, tem bardziej, że amatorzy wywiązali się wcale dobrze ze swych ról. Szczególniej zaś oddał myśli „Druciarza“ i wcale artystycznie odegrał rolę „pisarza gminnego“ p. Dobrzański ze Siedlec; hrabiego grał wybornie p. Pawlik, a z roli „Pani Bernardowej“ wywiązała się znakomicie p. K. Kubiszówna z Łyczany. Zebrany lud, podniesiony na duchu, rozeszedł się po skończonem przedstawieniu przy dźwiękach muzyki do swych domów.

Tyrkiel Franciszek.

Ropczyce. Mimo, że znalazłoby się w powiecie bardzo dużo gospodarzy, którzyby jak najchętniej, tak, jak dawniej, dostarczali szutru na drogi i to szutru stokrotnie lepszego a tańszego od obecnie dostarczanego, mimo, że znalazłoby się bardzo wiele dobrego szutru, któryby można stosunkowo tanim kosztem we własnym zarządzie wydobyć, mimo to od czasu, gdy krajowa Sekcya konserwacyi w Ropczycach objęła zarząd dróg w powiecie, nikt nie dostanie dostawy szutru, tylko żydki z Dębicy! Rozdawnictwo dostaw szutru przez Sekcyę odbywa się wyłącznie z wolnej ręki. Czy to nie jest krzywda dla tutejszych gospodarzy, którzy przecież z tego źródła mieli przedtem zupełnie przyzwoite dochody? Ale proszę popatrzeć na jakość dostarczanego szutru i popytać o cenę! Wtedy łzy stają człowiekowi w oczach, że tak na marne idą wprost milionowe sumy, a obce nam żywioły na tem się tuczą. Może ten głos zwróci na siebie uwagę miarodajnych czynników i położy kres tej strasznej gospodarce.

Gospodarze.

Żarnowiec, w Krośnieńskiem. Smutne są jeszcze stosunki na naszych wsiach, z powodu okropnej, niestety, ciemnoty, jaka tu i ówdzie panuje. Tylko ciemnotą bowiem wytłómaczyć można tę wściekłą manię procesowania się, manię, która już niejednego gospodarza przyprawiła o pójście z torbami. A jak się te procesy odbywają, w jaki sposób ludzie się rujnują, tego klasyczny przykład był w naszej wsi. Miał pewien gospodarz koguta. Ten kogut zginął mu podczas świąt Bożego Narodzenia. Właściciel, mając złość na swoją sąsiadkę, zrobił na nią doniesienie do sądu w Krośnie o kradzież tego koguta. Obwiniona została po rozprawie uwolniona, ale właściciel koguta nie dał za wygraną. Wniósł rekurs do Sądu obwodowego w Jaśle. Były cztery terminy, cztery przysięgi świadków, no i ten kogut kosztował właściciela 400 koron, bo tyle wyniosły koszta! I czyż to jest rozum stracić 400 koron za koguta, który wart był najwyżej 10 koron? Na miły Bóg, opamiętajcież się ludzie i nie karmcie adwokatów swoją krwawicą z powodu takich głupstw. Czyście kiedy widzieli, żeby żyd żyda skarżył i by na adwokatów tracił pieniądze? Tylko głupota i ciemnota powodują u naszych ludzi takie zacietrzewienie, że jeden drugiemu nie daruje najmniejszego nawet głupstwa, tylko będzie się włóczył po sądach. Czasby już z tem skończyć, bo to nam naprawdę wstyd przynosi!

W. B.

Czermin, w Mieleckiem. Drożyzna, wyzysk, zdzierstwo do ostatnich granic, dają się we znaki nam, taksamo jak wszystkim innym w naszym kraju. Niestety, w znacznej części sam naród ponosi winę tej niedoli. Nie są bez winy i chłopi, ale na prawdę dużą winę ponoszą nasi panowie, którzy do dziś dnia utrzymują tradycyę, że „każdy szlachcic musi mieć swojego żyda“. W ubiegłym roku n. p. obywatel ziemski w Rzędzianowicach sprzedał chłopom siano i mówił, że z żydami nie będzie robił żadnych interesów. Ale już w tym roku sprzedał wszystko siano żydom, a teraz żydzi drą z chłopów skórę przy sprzedaży. Hr. Romer w Borowej sprzedał żydom las. Żyd, który kupił, natychmiast sprzedaje drzewa na sztuki i drze z ludzi skórę. Wobec ogromnego zapotrzebowania drzewa sam hr. Romer mógł sprzedawać, albo też sprzedać las jakiej chłopskiej spółce. Woła się dzisiaj wiele, żeby budować Pol-

tkę od fundamentów, od handlu, i przemysłu, a tu ci, coby mogli, robią wszystko, żeby przypądkiem żydowie nie schudli.

Wojciech Śmist.

Wierzchosławice, w Tarnowskiem. Bajka o „raju na wsi" tak się już między mieszczanami przyjęła, że się ją słyszy wprost na każdym kroku. Jechałam kiedyś za sprawunkami pociągiem razem z koleżankami. W wagonie siedziały jakieś panie, które, gdy nas ujrzały, zaczęły rozmawiać o tem, jak się to ludziom na wsi dobrze powodzi. — W tej rozmowie tak się zacietrzewiły, że w wagonie powstał istny hałas. Myśmy się nic nie odzywały. Wreszcie jednak zwróciłyśmy się do tych pań ze słowami: Proszę pań; nikt paniom drogi do wsi nie zastąpił. W każdej wsi jest teraz dosyć pola odłogiem, moglibyście przyjść, zabrać się do uprawienia go, tobyście miały tensam raj, jaki i my mamy. Nie potrzebowałybyście nawet wyjeżdżać na świeże powietrze, bo słoneczka przy robocie w polu Pan Bóg nie skąpi. Przyjdźcie, róbcie, a potem dopiero wygadujcie na chłopów i kobiety ze wsi. Na to te panie, przedtem ogromnie mądre, nie znalazły odpowiedzi. Ale patrzały na nas, jak na najzaciętszych wrogów. Dużo, zdaje się, jeszcze wody w Dunajcu upłynie, zanim w naszem społeczeństwie mieszczanie oceniać będą należycie wartość pracy na roli. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Weronika Jonakówna.

Borysław, w Drohobyckiem. Ogólne są tutaj skargi na pocztę, na której panują stosunki zupełnie inne, jak w całem państwie. Chcąc nadać n. p. pieniądze, trzeba stać przy okienku nieraz i pół godziny, bo albo urzędnika niema, albo gdy jest, to jest „zajęty". Skrzynka na listy przed pocztą jest tak przepełniona, że listy się zwieszają, a niema ich komu wyjąć. W urzędzie niema atramentu ani pióra dla publiczności. Marki na poczcie nie kupi, a urzędnicy odsyłają po kupno marek do oddalonego o kilkanaście kroków od poczty sklepu p. Heimberga. Czyżby na wprowadzenie w Borysławiu normalnych stosunków na poczcie nie było rady?

Alojzy Skoczek.

Wróblowice, w Podgórskiem. W gminie naszej zburzonych jest 30 domów i 25 stodół. Musimy się tułać po cudzych progach i opłacać mieszkanie po 10 K miesięcznie. Wsparcie albo czynsz od rządu trudno otrzymać. Drzewo z budynków zabrali żołnierze do okopów, resztę spalili, a myśmy ani centa za to nie widzieli. Obecnie zapowiadają nam, że nie będziemy mogli stawiać sobie domów tam, gdzie były dawniej, tylko że rejon forteczny będzie rozszerzony i miejsca nam powyznaczają. Grunta są skopane dołami i okopami, drzewa wszelkie zniszczone, pola poprzegradzane drutami, tak, że się nie dadzą uprawiać.

Przed zburzeniem naszej wsi były u nas dwa razy komisye, po zburzeniu też dwa razy. Ale, niestety, nic nam z tego nie przyszło. Możeby pp. posłowie ludowi zajęli się nami i postarali się: 1) by nam wypłacono od początku zwrot czynszu, który my musimy płacić, 2) żeby nam dostarczono materyału drzewnego i cegieł na budowę domów i stodół, 3) ażeby wypłacono należność za zburzone budynki, zabrane drzewo, płoty, słomę, siano, koniczynę i t. d., 4) by nareszcie dopuszczono do uprawy pola, pozagradzanego drutami. W imieniu wszystkich mieszkańców

Szymon Kostrz.

Jałowice, w Wielickiem. Brak środków żywności, spowodowany nadmiernemi rekwizycyami, wywołał na wsiach bardzo przykre objawy. — Biedniejsi ludzie, tak ze wsi, jak i z mniejszych miasteczek, rozłażą się po okolicach urodzajniejszych i nocami podkopują ziemniaki, a gdzie jest żęte zboże, tam obcinają kłosy i zabierają, zostawiając rolnikowi pustą słomę. Dzieje się to między innemi na granicy powiatu wielickiego i bocheńskiego. Jest to nauczką na przyszłość, aby rekwizycyi nie przeprowadzano w sposób tak jak się to robiło dotychczas. Urzędy gminne powinny najdokładniej obliczyć, ile potrzeba żywności przedewszystkiem tym, co gruntu nie mają, albo go mają mało i bezwzględnie obstawać przy tem, aby zarekwirowane u zamożniejszych zboże w gminie pozostało, tak, by cała ludność mogła mieć spokojne życie do nowych zbiorów. Dość już nieszczęść spada na tę biedną ludność, żeby państwo nie było zobowiązane zapewnić jej bodaj zwolnienia od troski o jedzenie.

Paweł Woźniak.

Osielec, w Myślenickiem. Kochany „Piaście"! Naprzód pozdrawiam najserdeczniej Redakcyę i czcigodnych posłów ludowych, dziękując im za opiekę nad ludem wiejskim. Pcha się tu i do nas pismo tarnowskich księży, ale nie znajduje zbytniego pokupu. Ludziom, którzy je czytali jakiś czas, zbrzydły już te ustawiczne napaści tego pisemka na ludowców i na „Piasta". Cóż ci wojownicy, tarnowscy wikarzy zrobili dla ludu dobrego? — pyta się jeden i drugi. Cóż im to daje prawo do rzucania oszczerstw na posłów ludowych i na „Piasta", pod którego sztandarem prawie cały lud obecnie stoi? W księżej gazetce tarnowskiej niema naprawdę nic chłopskiego, bo nawet listy „ze wsi", pisane są tylko na plebanii. A czy był jaki numer „Piasta", w którymby niestawano w obronie chłopa, w którymby nie było listów i artykułów ze wsi? Teraz, gdy „Piast" wchodzi nawet do tych chat, w których nigdy gazety nie bywało, można mieć silną nadzieję, że cały lud polski znajdzie się w stronnictwie ludowem, a wtedy nareszcie, gdy już będziemy mocni i wszyscy będziemy jedną gromadą, nikt się nie ośmieli wnosić wojny na wieś. Stosunki na wsiach nie są teraz najlepsze. Wojna rozluźniła rozmaite węzły i księża tarnowscy mieliby dużo do roboty, tej, która jest ich obowiązkiem, gdyby im się tylko odechciało politykować. Zdarzył się n. p. u nas niedawno wypadek godny napiętnowania. Anastazyi Stec skradziono 2.400 K. Złodziejem był, jak się okazało, 15-letni chłopak, który wobec dziewcząt wygadał się, że ukradł dużo pieniędzy i że będzie miał on i one za co pić i hulać. Dziewczęta, zamiast nagadać mu, żeby pieniądze oddał, poszły z nim, a było ich pięć i hulały istotnie i piły całą niedzielę. Chłopaka wkońcu aresztowano. Okazuje się konieczna potrzeba roztoczenia większej opieki nad młodzieżą wiejską, bo odnośnie do niej skutki wojny są wprost okropne.

Wincenty Działek.

Leżajsk, w Łańcuckiem. Znalazłem się na robocie przy budowie domów w okolicy Leżajska, w Łańcuckiem i Jarosławskiem. Rad jestem, że dzięki temu mogłem poznać nasz kraj w jego środkowej części, bo sam pochodzę z Myślenickiego, z Makowa. — Kraj mamy prześliczny i wszystkiego

w nim dosyć, o tem się naocznie przekonałem, ale, niestety, wszyscy jesteśmy nędzarzami, bo na nas robią majątki inni. Takie n. p. miasteczko Leżajsk, nie ma naokoło rynku ani jednego kupca Polaka! Żydzi handlują tu medalikami, koronkami, krzyżykami, wszystkiem, czego trzeba do kościoła. — Tytoń mają żydzi wszyscy. Za paczkę do fajki biorą po 1 K 60 h, za paczkę na papierosy po 5 K. Ekspozytura Centrali dla odbudowy jest zupełnie w stylu do całego miasteczka: budowniczy żyd, kasyer żyd, nadzorca żyd... O samej odbudowie napiszę kiedyindziej. Ja jeszcze w życiu takiej roboty nie widziałem. Ale są ludzie, którzy na tem robią interesy. Ludność tutejsza, zwłaszcza ruska w okolicy Jarosławia, straszliwie zaniedbana. Tu nawet wojna europejska nie zdołała wnieść oświaty. Będziemy musieli strasznie się wziąć do roboty, żeby po wojnie wyrzucić od siebie śmieci i zacząć żyć tak, jak przystało licznemu i posiadającemu znakomitą ziemię narodowi. *Michał Nieckula* z Makowa.

Drohobyczka, w Przemyskiem. Wróciłem z wojny, jako inwalida, niezdolny do roboty. Dotychczas nie wypłacają mi żadnej pensyi. Więc smutno człowiekowi, bo po trzyletniej prawie tułaczce wojennej znalazł się prawie bez środków do życia i kaleka. Smutniejsze jednak to, że stosunki, jakie zastałem na wsi, są wręcz okropne. Rozpuściła się młodzież w sposób niesłychany. 14-to, 15-to i 16-to-letni chłopacy udają wielkich kawalerów, a są zepsuci, tak, że przed wojną starsi takimi nigdy nie byli. Na dobitek rozzuchwaliło się to okropnie i porobiły się z tych chłopców złodzieje, którzy się włóczą całemi nocami i przez dachy nawet zakradają do domów, niepokojąc biedne żony żołnierzy, które nie dość, że mają roboty po uszy, ale jeszcze muszą pilnować gospodarstwa przed tymi rabusiami. Pokazuje się, że wojna może wywarła dobre skutki w pewnych kierunkach, jednakże przeciąganie się jej odbija się na naszej wsi, zwłaszcza na młodszem pokoleniu, w sposób przerażający. Ci, którym dobro narodu i przyszłości leży na sercu, powinni zawczasu jąć się środków zaradczych, byśmy naprawdę po tej wojnie nie stali się — wyrzutkami.

Jan Szybiak.

Jodłowa, w Pilzneńskiem. Dnia 7 czerwca b. r. odjechał od nas były katecheta, ks. Stasiak. Odjazd jego wywołał w parafii powszechny żal, gdyż działalność księdza Stasiaka pozostanie na długie czasy w naszej pamięci. — Przybył on do nas w r. 1912, zaraz po wyświęceniu. Podczas inwazyi rosyjskiej dodawał otuchy, pocieszał stroskanych, był prawdziwym ojcem dla wszystkich. Po odsunięciu inwazyi postarał się o konie, których brak dawał się ogromnie odczuwać, sam brał za lejce, sam jeździł końmi, układał siano i snopy, i sam zwoził do stodół. Był prawdziwym opiekunem wdów i sierót. Wiedząc o tem, jaki żal pozostawia w parafii, a nie chcąc powiększać żalu rozstania, wyjechał w nocy. Cześć ci, zacny kapłanie! Niech Ci za Twoje trudy zapłaci Bóg i użyczy Ci lepszych sił, abyś mógł dalej pracować tak, jak u nas pracowałeś dla dobra ludu i Ojczyzny! *J. Jędryas.*

Wysoka, w Myślenickiem. W naszej wiosce bieda powszechna, W r. 1916 była u nas klasyfikacya koni. Szacował je żyd, nie znający zupełnie chłopskiej pracy i doli, i szacował po swojemu. Konie te zabrano nie wszystkie odrazu, lecz dopiero w bieżącym roku w lutym, a płacono ceny z szacunku zeszłorocznego. Najwyższa cena wynosiła 1.900 koron, gdy w tej chwili chłop, którąby chciał konia kupić, musiałby zapłacić 3.000 koron. Mnie n. p. zabrano konia za 1.200 koron, a jabym go za 3.000 koron nie kupił.

Chłop dostał teraz 1.200 do 1.900 koron za konia, którego musiał sprzedać, a ponieważ konia potrzebuje na gwałt, więc jeden z drugim musi płacić po trzy do czterech tysięcy koron, nawet za lichszą sztukę! Rząd powinien bezwzględnie zwrócić chłopom różnicę ceny. Stosunki w naszej gminie może się nareszcie trochę poprawią, bo ster ujął teraz sekretarz, zacny Wawrzyniec Wojdyła, który spraw gminnych nie zaniedbuje i już dużo dobrego dla gminy zrobił. „Piast" cieszy się u nas coraz większą poczytnością, a mam nadzieję, że niezadługo nie będzie domu, w którymby ta nasza droga gazetka nie była prenumerowana. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Gwiazdoń.

Janowice, w Tarnowskiem. Przyjechałem 13-go lipca b. r. do Tarnowa, by sprzedać trochę ziemniaków, bo człowiekowi trzeba pieniędzy na roboty polne. Przyszła do mnie jakaś jejmość i pyta mnie o cenę. Powiedziałem cenę targową, taką samą, jak inni, a ta jejmość na mnie: „A wy, psiekrwie, chamy! Wy, teraz żyjecie!" I złość mnie wzięła i gorycz. Bo przecie chłop musi płacić za wszystkie rzeczy, których potrzebuje, 300, 400 procent więcej, niż przed wojną, a jemu nie wolno za swoją pracę żądać więcej! Jeśli nici, których kłębek kosztował 2 halerze, kosztują dziś 70 hal., postronek zamiast 50 hal. — 6 koron i t. d. to dlaczegóż wiecznie narzeka się na chłopów dlatego, że się upominają o należytą cenę za swe produkta?! Co jeszcze bardziej człowieka oburza, to fakt, że te urągania na chłopów słychać w miastach powszechnie, że nawet żydki teraz otwierają gęby na chłopów, te żydki, które siedzą za ladą, nic nie robią, a drą, ile im się podoba, bo żadnych cen maksymalnych nie mają na swoje towary. Trzeba nam sobie będzie pamiętać to wszystko w przyszłości, trzeba pamiętać i nie zapominać! Czytaliśmy w gazetach, że minister obrony krajowej przyrzekł rolnikom urlopy na żniwa. Ucieszyliśmy się wszyscy ogromnie, bo dziś na wsi mężczyzn brak. Z naszej wsi wzięto 280 mężczyzn do wojska, a taka gromada przy robotach polnych, to coś znaczy. Ja sam mam wszystkich synów, a jest ich czterech, na wojnie.

K. Wiśniowski.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Ratunku!

Otrzymaliśmy następujący list: My, ewakuowane z Kołomyi, zwracamy się do pp. posłów ludowych z gorącą prośbą, aby raczyli się nami zaopiekować. Mieszkamy tu w Kozach, powiat Biała i jesteśmy zostawieni formalnie na śmierć głodową. Nikt się nami nie zajmuje, nic nie możemy kupić. Mamy dzieci drobne, które giną z głodu. Są tu i ewakuowani z Kołomyi, żony z dziećmi kolejarzy, ale ci mają swój sklep na kolei — my w tym sklepie nie możemy nic kupić, bo zaledwie dla nich wystarczy — a nami nie zajmuje się nikt, chociaż nasi mężowie służą przy wojsku. W imieniu wszystkich

Katarzyna Polinczuk.

Oszustwa z reklamacyami wojskowemi.

Chcę ciekawą, a zarazem pouczającą sprawą podzielić się z czytelnikami, a zwłaszcza z czytelniczkami naszego „Piasta“.

Mam męża na wojnie, na froncie greckim. Ponieważ posiadamy razem gospodarstwo przeszło 80-morgowe, chciałam go reklamować. Szukałam różnych dróg. Pisał mi prośbę wójt, pisał nawet adwokat z Krakowa. Po piśmie wójta przyszedł żandarm na sprawdzenie i zamiast pytać, jak należy, badał ile zboża odstawiłam i ile jeszcze mam i t. d., a ponieważ wtedy zapowiadali rekwizycyę, więc, jak mogłam, opowiadałam. Po pewnym czasie dowiaduję się, że żandarm nie chciał nic rekwirować, lecz badał sprawę — reklamacyi. Możecie wiedzieć, sprawa upadła, bo nie wiedząc, o co chodzi, jak mogłam chroniłam się przed rekwizycyą, aby z głodu nie zginąć, gdyż nie było już co oddać. Później jeszcze raz wnosiłam podanie, choćby o urlop, i sprawa się udała, lecz tak to długo trwało, że ów przeznaczony 3-miesięczny urlop upłynął, nim doszedł do rąk męża i mnie. Na nowo troska! — bo robić niema kto. Moskale zniszczyli mnie zupełnie, zabrali mi 6 koni i 4 krowy, a nadto wszystko zniszczyli, niema kto pracować, więc szukałam jeszcze innej drogi.

Dowiedziałam się od znajomych, że gdzieś w Chrości, p. Bochnia, jest cudowna „baba“, że ona tyle a tyle reklamowała, że ona to zrobi. Pokazano mi ją w Krakowie. Po paru zdaniach przekonałam się, że to jest skończona oszustka. Naciąga ludzi niepotrzebnie. Biedne wieśniaczki całymi dniami znoszą ser, masło i t. d., a tu reklamacyi jak niema, tak niema. Podobno tam jakiegoś Stopę z Wiatrowic „reklamowała“ i to przyczyniło jej sławy. Robi ludziom podwyżki i zasiłki, naturalnie za „rebuchy“, których to podwyżek i zasiłków nigdy nie oglądali i nie będą, bo nie mają prawa do tego. A „baba“ robi, ludzi bałamuci, a biedne kobieciska same nie zjedzą, lecz takim drabom wynoszą.

Może c. k. żandarmerya wkroczy w te „reklamacye“ i zapyta się, w jakim celu jeżdżą ci panowie od Czerwonego Krzyża, a po zbadaniu przyaresztuje ich i odstawi do właściwych komend. Nadmienię, że trzech panów razem do spółki z „babą“ zajmują się temi sprawami, jedzą, piją i bawią się za ciężko zapracowany grosz. Wyrzekłam się podobnych „babskich“ reklamacyj, sprawę podaję do publicznej wiadomości, celem pouczenia ludności.

Eleonora ze Stachników Michalikowa ze Stadnik.

Franciszek Batko. Antoni Kutyba. Jan Daniec.

Z ziemi grybowskiej.

Za inicyatywą Zarządu okręgowego Towarzystwa rolniczego odbyło się dnia 27 lipca b. r., w sali Rady powiatowej w Grybowie, zebranie w sprawie założenia „Spółki producentów bydła i trzody chlewnej“. Zgromadzenie było dosyć liczne i miało przebieg spokojny, bo malkontenci i rozbijacze z pod znaku tarnowskiego pisemka, otrzymawszy porządną naukę na walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego, dochodzą widocznie do przekonania, że metodą walki i bałamuctwa nic nie zrobią, że w sprawach, które dotyczą ogółu ludności, trzeba koniecznie iść razem i solidarnie. Na nic się zdadzą ujadania i oszczerstwa księżej gazetki; każdy nieuprzedzony, a znający cokolwiek tutejsze stosunki, łatwo zrozumie, że pewne jednostki, które chciałyby opanować wszelkie instytucye dla celów czysto partyjnych, nie zadowolone z obecnego stanu rzeczy, wypisują na łamach swego pisemka różne brednie, byle tylko utrudniać działalność innym i wprowadzać zamęt i rozdwojenie. Dobrze się stało, że na zebranie założycielskie „Spółki“ nie przyszli główni agitatorzy, bo zamiast gadać o bydle i świniach, byliby zawracali głowy polityką, by na każdym kroku przeciągać ludzi na swoją stronę i manifestować

swoją partyjność. Obrady toczyły się w sprawach czysto rzeczowych i prowadzone były w należytym porządku. Brał w nich udział kierownik starostwa, p. hr. Łoś, który dokłada wszelkich starań, by „Spółka“, jak najprędzej zaczęła swoje czynności, bo tylko wówczas położy się kres krzywdom i wyzyskowi ludności. Po krótkim referacie delegata Syndykatu rolniczego z Krakowa i po przyjęciu z małemi zmianami statutu spółki, przystąpiono do wyboru zarządu, który składa się z przewodniczącego, jego zastępcy i dwu członków. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Jana Cielucha z Berdechowa, zastępcą p. Bolesława Zarembę ze Stróż, członkami: p. Stanisł. Drohojewskiego z Polny i p. Kazimierza Kiełbasę ze Siołkowy. Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Stanisław Fihauser z Bruśnika, Fr. Geniec z Mystkowa, Jan Kociołek z Lipnicy Wielkiej, Jan Magiera z Bobowy, Jan Mordarski z Ciężkowic, Maciej Krzysztoń z Wilczysk, Tadeusz Prokopczak z Boguszy, Wincenty Smiałowski z Chodorowy i Antoni Janusz z Ptaszkowy. Spółka taka opiera się na udziałach członków i ma na celu obronę interesów małego i wielkiego rolnika. Udział pojedynczy wynosi 5 koron i każdy, nawet najbiedniejszy chłop, do tej Spółki należeć powinien. Ilość udziałów jest nieograniczona, można składać po kilka i kilkanaście. Każdy udziałowiec bez względu na to, czy złożył jeden, czy kilka udziałów, ma tylko jeden głos na walnem zgromadzeniu Spółki, co zapobiega różnym niespodziankom, bo n. p. mała grupka ludzi, którzyby złożyli ogromne udziały, mogłaby przegłosować innych, gdyby wysokość udziałów stanowiła o ilości głosów. Leży w interesie ogółu ludności, by w krótkim czasie złożyć jak największą ilość udziałów, bo tylko wówczas zyska Spółka silne podstawy finansowe, gdyż wiadomo wszystkim, że bez pieniędzy nic się nie da zrobić. W handlu rozporządzać się musi dużą gotówką, która znajdzie się tylko wówczas, gdy wszyscy chłopi wpiszą się na członków założonej Spółki. Wówczas ustaną skargi i narzekania na różne krzywdy i nadużycia, które, zwłaszcza w handlu świniami mają miejsce, bo Spółka działać będzie dla dobra członków, a nie dla interesu. *Jan Sułowicz* z Posadowej.

Z ziemi jarosławskiej.

Myślałby kto, że w naszym powiecie wszystko już tak dobrze idzie, że każdy jest w całej pełni zadowolony, tak, że niema się nikt na co użalać, bo w „Piaście“ rzadko kiedy trafia się jaki list z Jarosławskiego. Niestety, tak dobrze nie jest. Bo ani wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy nam nie brak.

A wszystko to stąd, że nie mamy się do kogo uciec, nie mamy się przed kim poskarżyć, bo nie mamy swego posła, z drugiej zaś strony, że ludzie ciągle pozostają w żelaznych rękach władzy i boją się publicznie użalać, aby nie ściągać na siebie zemsty, przed którą również niema ich kto bronić. Każdy obywatel okręgu Jarosław-Cieszanów wie, że głosował i wybrał posłem pana Dra Kozłowskiego; lecz, gdzie on się obraca, niewiadomo. Ale teraz przestał on już być posłem, a miejsce jego zajął poseł mniejszości, p. radca sądowy, Galik. I o nim jednak nic nie słychać. Jeżeli w parlamencie inni posłowie ludowi dla naszego kraju pracują, a nasz poseł z Jarosławskiego nie może poruszyć tą wierzbą, na której nam przed wyborami gruszki obiecywał, to możeby choć w powiecie jakąś swą pracę ukazał. Bo, jak wspomniałem, nie brakuje nam rozmaitych nadużyć. I tak:

Zeszłego roku w jesieni z naszej wsi Czelatyc wypędzali żandarmi ostatnie i zaledwie żyjące konie z pługami do orki na obszar w Rokietnicy, którego właścicielem jest pan Szajma, żyd z Pruchnika, który, jak ludzie szemrają, dostał zboże na nasienie od rządu, a potem tem zbożem żywił żydów w Pruchniku, a pola nie obsiał. Czy nie wartoby w tę sprawę wglądnąć? Ten pan Szajma jest osobiście panu Galikowi znany jeszcze z czasu jego pobytu w Pruchniku; pan poseł więc wie dobrze, co to za pijawka i ile już gospodarstw chłopskich zlicytował, a dziś już czwarty dwór parceluje i równocześnie swych parcelantów licytuje.

Pokazuje się, że nadużycia dzieją się w Jarosławiu przy odbiorze siana i słomy dla wojskowości. Z początkiem czerwca wywiozła moja żona 41 okłotów żytniej słomy, która zaledwie ważyła 380 klg, a otrzymała za nią 26 koron. Okłoty były wiązane po 4 snopy, z których każdy snop żyta ma zawsze 1 metr objętości w powrósle, a słoma każdego snopa może zaważyć jeżeli nie 5-to 4 i pół kila, tak, że 6 takich okłotów napewno da 100 kilo, 41 zaś może zaważyć jakich 700 klg, a nie 380 klg, a i za to jej nie wypłacili rzetelnie, bo za 380 klg po 8 koron należy się 30 koron 40 hal., a nie 26 koron. Ale cóż te kobiety mają zrobić, skoro tam odbiorcą jest żyd, a do wagi popatrzeć nikogo nie dopuści.

W komisyi zasiłkowej podania leżą i po całym roku nie załatwione, a nawet odmownej odpowiedzi nie można się doczekać. W marcu b. r. również moja żona wniosła prośbę o dodatkowy zasiłek na pomieszkanie, bo własnego domu nie mam, a utrzymuję oprócz żony, 5-cioro dzieci i matkę żoniną — ale dotychczas niema odpowiedzi,

Sądzę, że mogliby się postarać choć o jedną godzinę do przedłużenia pracy, bo jeżeli żołnierz na froncie stoi dzień i noc w obliczu śmierci i w bagnach po kolana, to w ciepłej kancelaryi godzinę lub dwie dłużej też można wytrzymać.

Każdemu wiadomo, że wypłata za świadczenia wojenne ma nastąpić po wspólnej ugodzie poszkodowanego z komisarzem do tego upoważnionym. Tymczasem w jarosławskim powiecie inaczej się praktykuje. Bo na cóż tam panom komisarzom jakiegoś targu i kłopotu: więc wysyła się wprost poszkodowanemu pieniądze przez pocztę według swego widzimisię i jednemu 1000 koron, drugiemu 800, innemu zaś 700 koron, które to sumy często stoją w dalekiem przeciwieństwie do wartości nietylko wozu, ale i koni. Bo jeden miał konia za 60 koron, a inny za 300, 400 i do 600 koron. Dziś otrzymuje wynagrodzenie albo jednakie, albo ten, kto miał tańsze konie, otrzymuje większą sumę lub przeciwnie. A że te forszpany były często składane z trzech i czterech gospodarzy, że jeden dał pół wozu i drugi pół, a inni do tego wozu dali konie, dziś nie wiedzieć, jak te narzucone pieniądze rozdzielić — to nikogo to już nie obchodzi. Ale ja się pytam, na jakiemże to rozporządzeniu tę praktykę się opiera?

Rekwirowanie bydła w naszym powiecie dalej systematycznie się przeprowadza, tak, że już mało u kogo 2 krowy można znaleść. Wójcia są tu bezradni, bo starostwo wydaje rozkaz, że tego a tego dnia ma ta a ta gmina odstawić 10 lub 12 sztuk bydła i tyle się musi odstawić, bo cóż wójt może na to poradzić? Bierze choćby ostatni ogon, bo to rozkaz ze starostwa.

Gdzież są ci obrońcy ludu, których tyle w jarosławskim okręgu było podczas wyborów, że aż trzy razy musiano wybory przeprowadzać? Czy sądzą oni, że tylko we Wiedniu można swe owce przed drapieżnemi wilkami bronić? O, nie! Tych wilków mamy wszędzie dość. A wy pokażcie wpierw, co w Jarosławiu potraficie, a tem sobie i do Wiednia drogę torujecie, bo my chcemy czyny widzieć, a nie gruszki na wierzbie.

Nie wypada mi pominąć, że w jednem tylko w naszej parafii mamy ulgę. Za staraniem księdza Murdzy, kanonika w Rokietnicy, nasze kobiety nie potrzebują półtorej mili do Pruchnika chodzić i po dwie korony za podpisanie kwitu płacić, bo ksiądz kanonik Murdza sam to objął już więcej jak rok i każda kobieta, kiedy ma czas, to idzie i dostaje swój zasiłek bez żadnej daniny, za co cała parafia jest księdzu kanonikowi szczerze wdzięczna.

Kończąc, pozdrawiam Redakcyę, wszystkich czytelników i czytelniczki „Piasta", a czcigodnym naszym posłom ludowym zasyłam staropolskie „Bóg zapłać" za ich mozolną, ale owocną pracę. *Tomasz Stefanowski* z Czelatyc obecnie poczta polowa 295.

Sieniawa, 21 lipca.

Miasto nasze zostało podczas długich walk nad Sanem, doszczętnie zniszczone. Dotychczas odbudowy nie podjęto. — Po odparciu Rosyan starostwo jarosławskie wybudowało ośm baraków letnich, aby ludziom dać jaki taki schron. Minęły jednak dwa lata, w tem dwie ciężkie zimy, a te tymczasowe baraki stoją bez żadnej naprawy i przystosowania do zimy. Robactwa w barakach namnożyło się tyle, że mieszkańcy ich śpią na dworze. Co to będzie w zimie? Baraki te mają ściany cienkie, tak, że wiatr przez nie hula i w tych cienkich ścianach muszą ludzie mieszkać podczas najcięższych mrozów. Jest to poprostu skazanie ludzi na zagładę. W roku ubiegłym zjechała do nas komisya z prezydentem Grodzickim na czele. W lutym b. r. przybyła druga komisya z p. Ingardenem i referentami z ministerstwa. Ludność sądziła, że nareszcie rząd coś dla niej zrobi, lecz nadzieje spełzły na niczem. Spodziewała się potem dużo po przysłaniu komisarza gminnego w osobie p. Boguszewskiego. Niestety, pan Boguszewski ma prócz Sieniawy jeszcze dwie gminy, przytem jest dzierżawcą folwarku i ma swoje interesy, trudno mu więc znać nawet stosunki ludności.

W mieście panuje nędza. Od kwietnia b. r. nikt nie dostał ani pół funta mąki. Mimo to zjeżdżał komisarz żywnościowy i w asystencyi policyi i żandarmeryi przeszukiwał mieszkania za środkami żywności. Znalazł kilka kilo mąki i trochę cukru u ludzi zamożniejszych i bezdzietnych. Czy jednak ten komisarz zapytał ludzi, mających większą rodzinę i dzieci, czy mają co jeść i czem żyją? Koszta tej komisyi dziesięć razy przeniosły wartość znalezionej mąki i cukru. Nadchodzi trzecia zima. Ludność drży z obawy, że nadal musi mieszkać w tych letnich barakach. Wobec tego udajemy się do Was, czcigodni posłowie ludowi, z gorącą prośbą, abyście się nami zajęli i uchronili nas od śmierci z zimna i głodu.

Jan Dunikowski. *Ludwik Jabłoński.* ***W. Łańcucki.***

Pieśń dziada Siedluszowskiego.

(Nuta: *„O przecudny obrazie na miejscu takowym")*.

Mozeście to słyseli o Sielsoskiem młynie.
Kto do niego przywiezie, połowa mu zginie.
Przychodzą młynarcyce, biorą dwie miarcyce,
Przychodzi i młynarka: gdziez jest moja miarka?
Przychodzi młynarski pies: gdziez tu mój stochmal jest?
Przychodzi młynarska kura: kaj tu w worku dziura?
Przychodzi młynarska kacka: gdziez tu moja omietacka?
Przychodzi młynarska gęś: kęztu jest moja cęść?
Przychodzi chłop we wtorek: oddajciez choć worek!
Przywieźże chłopie więcy, to się zmiele prędzy.
Hej ty, panie Wysocki, jednoralskie plemię,
A zaźryj jeno, zaźryj na Sielsoską ziemię,
Przypatrz się, jak tu rządzą i zrób, co potrzeba,
A za to cię Panjezus weźmie kiej do nieba.
O to ciebie prosimy, zlewając się łzami,
Abyś się ulitował nad nami dziadami.

Kulawy Tomek.

Dla nauki i rozrywki.

Żniwa.

Wokoło płyną radosne głosy,
że już na łanach dojrzały kłosy
złotej pszenicy, srebrnego żyta,
że już, już żniwo do nas zawita.

Stach do dworskiego poszedł kowala
poostrzyć sierpy. Józek wywala
słomę z zapola, gdzie będzie zboże,
a Janek rzecze: Pójdę, wóz złożę;

Żeby był gotów pod nowe snopy,
trza też żniwiarkę wypchnąć z pod szopy,
obetrzeć z pleśni i nasmarować,
nazajutrz w pole wymaszerować.

Sąsiedzi także żąć się szykują,
klepane kosy het pobrzękują,
u gospodarzy ochocze miny,
ładują wozy w kopne drabiny.

Kasię zawiodły jej modre oczy
pod las zielony na ten uroczy,
bujny łan żyta, gdzie srebrne kłosy
dziwnie migocą w kropelkach rosy.

Wesołe dziewczę z łanów wieść niesie
żyto dojrzało — do żniwa rwie się;
skoro dzień wzbudzą poranne zorze,
już na zagonie dziewoje hoże.

Srebrzyste pasy wokoło snują,
co swym urokiem oko czarują,
a głos żniwiarek tak wdzięczny płynie
po bujnym lesie, łąkach, dolinie.

Franek z pod ***Miechowa.***

A. DE LAGRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan

(Ciąg dalszy). 31

XXIII.

Następca Domicyana.

Bezpośrednio po zamordowaniu Domicyana zasiadł na tronie Marcus Coccejus Nerda. Wśród obywateli Rzymu panował jednak nastrój przygnębiający. Ponieważ znane było przywiązanie gwardyi pretoryańskiej do Domicyana, obawiano się wojny obywatelskiej. Petroniusz Sekundus zaspokoił nieco wściekłą kohortę, wydając na jej łup Parteniusza, na którym pomścić mogli pretoryanie mord, popełniony na osobie cezara.

Igrzyska publiczne zabawiały lud przez szereg dni i w tym właśnie czasie udało się starej piastunce cezara pochować jego zwłoki w jednym z patrycyuszowskich grobowców.

Wiadomość o wyborze Nerdy na tron rzymski szybko przedostała się do willi Tulioli. Sekstus, dowiedziawszy się o tem, uradował się niezmiernie, gdyż ożyła w nim nadzieja, że teraz będzie już mógł powrócić do swojej siedziby wraz z ukochaną przezeń małżonką. Niemniej zadowolona była ze zmiany cezara Tuliola, ale z ogólniejszych względów. Znała ona ludzki charakter nowego cezara, była więc przekonaną, że Nerda położy wreszcie kres prześladowaniu chrześcijan.

Jedynie Parys i Kornelia niezbyt interesowali się najnowszemi wydarzeniami. Gladyator był bardziej melancholijnie usposobiony, niż zwykle. Bladość jego twarzy świadczyła, iż trawi go jakaś tajona troska. Od Kornelii również wiało smutkiem, jak gdyby żałowała teraz, iż została ocaloną.

W pięć dni po wyborze Nerdy, gromadka bohaterów naszej powieści zebrała się w willi Tulioli. Na niskiem krześle siedział papież Klemens i uświadamiał w wierze obie westalki, które słów jego z przejęciem słuchały. Z twarzyczki Fabioli biły promienie wewnętrznego zadowolenia. Do serca jej i umysłu z łatwością trafiały słowa papieża. Inaczej było z Kornelią. Błędy pogaństwa zbyt głęboko zagnieździły się w jej sercu, aby z łatwością można je było wykorzenić. Nieopodal Kornelii siedzieli Sekstus i Floronia, obok której stała, wsparta na ramieniu młodej małżonki, Tuliola, przysłuchując się uważnie naukom, wygłaszanym przez starca. Wszyscy słuchali w skupieniu ducha, gdy nagle drzwi się rozwarły i zjawił się w nich Parys. Jedna tylko Kornelia, zwróc ona twarzą ku drzwiom, zauważyła wejście gladyatora i, spotkawszy się z wzrokiem Parysa, zarumieniła się po uszy.

Parys nie poważył się przerywać wykładu świętemu mężowi, gdy jednak papież na chwilę umilkł, przystąpił do niego i zawiadomił go, iż w tej właśnie chwili przybył do willi wysłaniec cezara z rozkazem, ażeby Sekstus wraz z gladyatorem udali się niezwłocznie do pałacu.

Słysząc to, Floronia wydała okrzyk przerażenia i instynktownie uczepiła się ręki męża. Obawiała się, iż nowy cezar pójdzie za przykładem Domicyana, a myśl o tem wyciskała jej łzy z oczu.

— Nie niepokój się, najdroższa! — pocieszał ją małżonek.

— Czemu płaczesz? Czyż nie wiesz, że bez woli Boga włos jeden nie spadnie z głowy mężowi twemu? — powiedział papież Klemens tonem ojcowskiego wyrzutu, a zwracając się ku patrycyuszowi, dodał:

— Idź wraz z wyzwoleńcem swym, dokąd was powołuje obowiązek. My tymczasem modły słać za was będziemy.

Sekstus i Parys padli przed papieżem na kolana, a gdy starzec wkładał na ich głowy błogosławiące ręce, Sekstus zamienił pożegnalny uścisk dłoni z Floronią, Parys zaś, spojrzawszy w oczy Kornelii, spostrzegł z ukontentowaniem, iż w gwiazdach jej cudnych oczu czaił się niepokój i troska.

— W jakim celu cezar może nas wzywać? — pytał Sekstus, znalazłszy się już na ulicy z Parysem.

— Któż to może wiedzieć? — odrzekł gladyator. — Nie mogę sobie wogóle wyobrazić, jak cezar może zajmować się osobą nędznego wyzwoleńca. Obawiam się jednak, że doniesiono mu, iż ja to pomogłem piastunce Domicyana ukryć w bezpiecznem miejscu zwłoki cezara. Jeżeli tak się rzecz ma, to ty nie masz się czego obawiać. Ja tu jestem jedynie winnym i przy przesłuchaniu nie zaprę się tego, com uczynił.

— Mylisz się Parysie. Jeden z naszych braci zapewnił mnie, że senat, nie chcąc wywoływać nowych zamieszek w pretoryańskich kohortach, zakazał wogóle czynić poszukiwań za zwłokami Domicyana. Zresztą, czemu się wysilamy nad odgadnięciem zagadki, skoro wkrótce będzie ona rozwiązana? Dotychczas Opatrzność czuwała nad nami, a jeśli się Jej obecnie spodoba, iżbyśmy padli ofiarą zemsty następcy Domicyana, to będziemy musieli poddać się Jej woli.

— Śmierć byłaby teraz bolesną — wykrzyknął Parys, przypomniawszy sobie ostatnie spojrzenie Kornelii.

Idąc z pospiechem, Sekstus i Parys ani spostrzegli, jak znaleźli się na wzgórzu palatyńskiem i stanęli przed pałacem cezara.

Spostrzegłszy, że wejście do przedsionka pałacu oblężone było przez tłum ludzi, zawahali się chwilę. W tejże jednak chwili przystąpił do nich stary niewolnik, przyjrzał się im uważnie i polecił wreszcie iść za sobą.

Nerda zamieszkał na razie nie w złotym pałacu Domicyana, lecz w powiększonym przez Tyberyusza pałacu cezara Augusta. Tu właśnie wkroczyli nasi znajomi, a minąwszy cały szereg sal z przepychem urządzonych i zdobnych rzeźbami największych mistrzów, znaleźli się w małym, wdzięcznym pokoiku, o posadzce z białego i czarnego marmuru i ścianach strojnych w płaskorzeźby, przedstawiające różne sceny z „Odyssei". Pod ścianami stały tu dookoła, oparte na granitowych podstawach, popiersia Cycerona, Seneki, Demostenesa i Lizyasza.

W pośrodku tego pięknego saloniku stał stół z żółtego marmuru, wsparty na bronzowej podstawie, przy nim zaś siedział starzec, ubrany w togę senatorską.

Słysząc kroki nadchodzących, starzec zwrócił się ku drzwiom.

— Senator! — wykrzyknął mimowolnie Parys, nie mogący wyjść z podziwu.

Starzec, uśmiechając się, skinął głową, a gdy przy

byli zajęli wobec niego postawę, pełną szacunku, przyświadczając Parysowi, rzekł:

— Tak, istotnie! Ja to jestem owym senatorem Nerdą, którego zdobi teraz wieniec laurowy cezara. Ale stary Nerda się nie zmienił i nigdy nie zapomni o swej przeszłości.

Zwróciwszy się następnie ku Sekstusowi i obrzuciwszy go łaskawem spojrzeniem, ciągnął dalej:

— Czy przypominasz sobie jeszcze tego senatora, którego togi czepiałeś się, będąc chłopięciem, w domu rodzicielskim?

— Nie przypominam sobie tego, cezarze, i...

— Bądź śmiały w mej obecności. Oto moja ręka na znak przyjaźni. Nie olśniony wysoką godnością, jaką mnie obdarzyli współobywatele, zechciej widzieć we mnie tylko starego przyjaciela.

Zdumiony szlachetnem, wspaniałomyślnem zachowaniem się cezara, Sekstus z uszanowaniem uścisnął mu rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Dyrekcya c. k. Szkoły zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach ogłasza konkurs na dwa stypendya z funduszów rządowych po 300 K rocznie. Stypendya te nadane zostaną, od roku 1917/18 począwszy, tym kandydatom, którzy w wymienionym zakładzie naukę pobierać zamierzają. Podania, wystosowane do Dyrekcyi Zakładu, wnieść należy najpóźniej do 15 września b. r., dołączając następujące dokumenta: metrykę chrztu, świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa, ewentualnie poświadczenie odbytej praktyki rzemieślniczej.

Sierpniowy obchód w Kalwaryi Zebrzydowskiej. W 14-tym Nrze „Piasta“ opisałem wam, szanowni czytelnicy, Wielki tydzień na Kalwaryi Zebrzydowskiej; dziś, przy nadchodzącym pięknym obchodzie, w sierpniu co roku się odbywającym, radbym też napisać parę słów. Już od 10-go sierpnia przybywają gromadnie do Kalwaryi kampanie wśród śpiewu i częstych kapeli. Teraz tylko, w czasie wojennym, z powodu przygnębienia i braku muzykantów, których wielu stoi pod bronią, niema kapeli. Po spowiedzi w 42 kaplicach i kościołach, rozrzuconych po górach kalwaryjskich, odprawiają pątnicy dróżki Pana Jezusa, Matki Boskiej i za dusze w czyścu. Któż z tych, co tam byli na tym pięknym obchodzie, nie przypomni sobie tego uczucia i wrażenia religijnego, kiedy to orszak pogrzebowy, złożony z kapłanów, z bardzo wielkiej rzeszy dziewic śnieżno ubranych i młodzieńców, wśród szpaleru żołnierzy oraz tysięcy ludu w dniu 13-go sierpnia o 3-ciej po południu z głównego kościoła przy odgłosie muzyki staje przy kościółku „Domku Matki Boskiej“, gdzie po ceremonialnych modłach kapłanów po trzykrotnej salwie strzałów żołnierzy, dzwonieniu w tym kościółku, wynoszą figurę Matki Boskiej zasniętej w złocistej trumnie, pod baldachimem, wśród tysięcy świateł, śpiewów nabożnych i muzyki pogrzebowej. Po kazaniu idzie ten wspaniały pochód wśród nabożnych śpiewów koło kaplic: „Zgromadzenia Apostołów“, „Zaśnięcia“, „Uwielbienia Duszy Maryi“, „Bramy wschodniej“, „Żydowin czyli uzdrowienia ślepego w czasie pogrzebu Matki Boskiej“, przy których to kaplicach są kazania. Późnym wieczorem staje ten pochód na dolinie Józefata przy kościele „Grobu Matki Boskiej“, gdzie po kazaniu jest ceremonia złożenia Ciała Matki Boskiej do grobu, i tu lud się rozchodzi na nocleg. W kościele Grobu Matki Boskiej na dole jest grobowiec Matki Boskiej i 2 boczne ołtarze; stąd są schody na górę gdzie jest ołtarz, a w nim przepiękna figura Matki Boskiej wniebowziętej. Tutaj piętnastego sierpnia o godzinie 9-tej rano jest uroczysta suma, następnie kazanie, poczem formuje się taki sam pochód, jak 13-go sierpnia, tylko już z figurą Matki Boskiej wniebowziętej i muzyką wesołą. Wśród świateł, śpiewów nabożnych, kapeli przechodzi pochód koło kaplic „Spotkania się Jezusa z Maryą“, „Apostołów tryumfujących“, „Weselących się patryarchów“, „Umieszczenia tronu“, Koronacyi Matki Najśw.“, przy których to kaplicach są kazania. Staje nareszcie ten pochód w kościele głównym, gdzie na środku umieszczają majestat Matki Boskiej wniebowziętej. Lud, oddawszy cześć Matce Najśw., w jej cudownym obrazie, powraca do domów. *J. Serafin.*

Fabrykacya koronek. Aby przedstawić sobie, jak wysoką może być wartość koronki, wystarczy przypomnieć sobie, że kiedy koronczarka z Lille we Francyi, może dzień nie wyszyć 2 do $2^1/_2$ metra koronki, artystka z Malines w Belgii, zdoła zaledwie wykończyć $3^1/_2$ do 4 ctm. Niektóre koronki są tak misterne, że rocznie, pracując 15 godzin dziennie, można ich zrobić zaledwie 30 ctm. Nic dziwnego, że później mankieciki z tej koronki kosztowały po 4000 koron. Najdroższą suknię koronkową, jaka kiedykolwiek istniała, zrobiły robotnice z Alencon, na wystawę paryską w r. 1869. Zakupił ją za cenę 200.000 franków, Napoleon III dla cesarzowej Eugenii, która później posłała ją papieżowi Piusowi IX z przeznaczeniem, by z sukni zrobiono ornat. Ten cud techniki koronkarskiej znajduje się do dziś dnia w skarbcu watykańskim.

Od jednego z Czytelników naszych, otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o wydrukowanie wezwania, które załączam: „Od dłuższego czasu któryś z kolegów zabiera mi stale „Piasta“, tak, że go otrzymuję za późno, porozcinanego i pobrudzonego. Zwracam się więc do tego przywłaszczyciela cudzej własności z prośbą, aby mi gazety nie zabierał, bo jeśli chce czytać, to może sobie przecie zaprenumerować. Wstyd doprawdy, żeby żołnierzowi w polu, oddalonemu o setki mil od Ojczyzny, drugi żołnierz zabierał „Piasta“ z poczty. *Karol Rataj,* niemiecka poczta polowa 145“.

Mąka z trawy, jako nowy środek żywności. Niewyczerpany jest geniusz niemiecki w pomysłach i wynalazkach nowych środków żywności, zwłaszcza z dziedziny materyałów, dostępnych wyłącznie tylko czworonogim przyjaciołom człowieka. Jednym z takich jest szeroko opisywany w ostatnim zeszycie czasopisma „Illustrierte Landwirtschaftliche Zeitung“ wynalazek mąki z traw łąkowych przez radcę ekonomicznego Oetken'a z Oldenburga. Radca ten, widząc w swej ojczyźnie bogate łąki i pastwiska, na których corocznie wypasują się wspaniałe Oldenburgi, zapragnął im zrobić poważną konkurencyę. Wpadł na pomysł przerabiania trawy na mąkę i używania jej w tej formie do wypieku chleba, sporządzania zup, a nawet... smażenia naleśników. W tym celu suszył on w odpowiednich suszarkach (Zimmermana), młodą trawę, poczem mełł na młynkach, podobnie jak ziarno zbóż, wreszcie wypiekał w stosunku 100 gr mąki trawnej do 1.500 gr mąki żytniej na małe bochenki. Chleb tak powstały, był wprawdzie „nieco ciężki“, mimo tego jednak nie sprawił żadnych dolegliwości osobom, próbującym tego nowego pokarmu, mimo, że spożywały go — wedle słów autora i wynalazcy — z typową niemiecką dokładnością,

Gorzej wypadły próby z zupką trawną, ta bowiem „kłuła w zęby" nawet samego wynalazcę. Zachwycony on jest natomiast naleśnikami, które „znalazł nadzwyczaj smacznemi" mimo ich niebardzo zachęcającej ciemnej barwy. Szczegółowego opisu tych przysmaków nie podajemy, nadmieniamy tylko, że wynalazca w artykule swym żali się, iż obecnie tego materyału jest, niestety, dość mało w odpowiedniej jakości, apetyt nań musi być zatem z konieczności odłożony do czasu odrostu pokoszonych łąk. *(„Rolnik")*.

Jak się wyrabia drożdże? Drożdże można wyrabiać w domu w następujący sposób: 4 obrane średniej wielkości ziemniaki wkłada się na pół godziny do zimnej wody, poczem trze się je szybko na tarku do 1 litra wrzącej wody w rądlu. Dodaje się pół filiżanki (12 dkg) cukru i 2 łyżki soli, przelewa do kamiennego garnka lub miski i ochładza. Do chłodnej masy dodaje się 8 dkg prasowanych drożdży, przykrywa wszystko i odstawia do ukiśnięcia na 3—4 godzin. Wyrastający ponad naczynie ferment spycha się łyżką na dno. Wkońcu przelewa się wszystko do słoika o wązkiej szyjce lub butli, zakorkowuje szczelnie i stawia w zimnem miejscu. Drożdży takich można używać przez 2 tygodnie. Z pozostałej reszty drożdży można znowu dorobić w powyższy sposób nowy zapas tychże. Takim sposobem można stale dorabiać nowy zapas, aż wyrobione drożdże nie zakwaśnieją, poczem stają się do użytku już niezdatne; wtedy należy ze świeżych drożdży na nowo jak z początku wyrabiać drożdże.

Żniwa w Czechach. Jak donoszą dzienniki czeskie, w tych dniach ukończyły się żniwa w Czechach. Zwłaszcza w dolinie Łaby prace koło żniw są już w pełnym toku. Wynik ich nie jest zadowalający; urodzaj jest gorszy niż mierny; żyta są przedwcześnie dojrzałe, wybielone przez słońce, ziarno wyschłe. We wszystkich tych okolicach Czech upalne susze tegoroczne dały się pod każdym względem we znaki. Zwłaszcza pola i łąki wzdłuż torów kolejowych ucierpiały znacznie, wysuszone trawy z największą łatwością zapalały się od iskier lokomotyw, w wielu miejscach zapaliły się także lasy.

Kucie koni niespokojnych. W lwowskim „Rolniku" czytamy: Wedle doświadczeń, zaobserwowanych w praktyce, zaleca się podsuwać nasz konia pod czołowy rzemień uździenicy, przyciskając go dość silnie, co zupełnie wystarcza do uspokojenia konia przy czynności kucia.

Zabezpieczenie słupów wkopanych w ziemię przed gniciem. Przy wszelkich budowlach, zwłaszcza zaś przy grodzeniu pastwisk i t. p. ważną jest rzeczą zabezpieczyć wkopywane słupy przed zbyt prędkiem zgniciem. W tym celu należy przedewszystkiem wybierać słupy możliwie wyschnięte, takie bowiem po zwykłem osmaleniu w ogniu zupełnie dobrze się konserwują. Konserwacyę tę wzmaga się, jeśli je przed wkopaniem zanurzymy w gorącej smole kamiennej, poczem zaś włożymy do piasku, wtedy bowiem tworzy się na drewnie rodzaj twardej skorupy, opierającej się trwale wpływom wilgoci. Gorzej jest ze słupami świeżymi. Te konserwują się najlepiej po zamoczeniu w roztworze siarkanu miedziowego, który jednak obecnie — jak wiadomo — jest zajęty. O ileby zatem nie można było dostać tego artykułu, najlepiej poczekać, póki materyał drewniany nie wyschnie dostatecznie, względnie wogóle zawczasu zaopatrzyć się w materyał zupełnie suchy. *(„Rolnik")*.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach

Adamski Ignacy, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Kęt, 1889, w niewoli rosyjskiej.

Chmielak Ignacy, kapral Leg. polskich 12 k., z Harklowej, 1892, w niewoli rosyjskiej, Maljaticz, gub. mohilewska.

Dłubacz Józef, 20 p. p. 10 k., zaginął.

Friedrich Stanisław, 45 p. p., 1887, był chory i 9-go lipca 1917 przybył do polowego szpitala 1506.

Garbora Michał, 5 bat strzelców, z Tylicza, 1898, był chory i 9 lutego 1917 udał się ze szpitala w Lipniku do swego batalionu w Noworadomsku.

Klimczyk Kazimierz, 56 p. p. 14 k., z Przeciszowa, 1882, zabity 27 maja 1915. Kossowski Władysław, 15 p. p. 1 k., z Trembowli, 1881, dostał się 28 września 1915 do niewoli rosyjskiej chory i znajduje się w Taszkencie, gub. Syr-Daria, Lager Sołotaja Orda. Kramarczyk Antoni, 17 p. obr. kraj. 4 k., z Zagorzyna, 1882, zabity 12 marca 1915.

Makuch Iwan, 58 p. p. 9 k., z Zaleszczyków, 1895, zaginął 8 czerwca 1916. Mamród Józef, z Bieździadki, dostał się do niewoli rosyjskiej 9 marca 1915 i przebywa w Orenburgu. Mól Paweł, 17 p. obr. kraj. 4 k., z Gródka, 1878, w niewoli rosyjskiej.

Olech Jan, z Bystrej, dostał się do niewoli rosyjskiej 7 marca 1915 i przebywa w Charkowie. Oleś Antoni, 17 p. obr. kraj. 7 k., z Krościenka, 1882, zabity 14 lutego 1915.

Skoczylas Tomasz, 34 p. obr. kraj., z Biedaczowa, 1897, zabity między 15 a 25 czerwca 1915. Skowron Alojzy, 16 p. obr. kraj. 13 k., z Ciśca, 1885, zaginął między 4-tym a 6 czerwca 1916. Szczupak Feliks, 30 p. p., 1888, w niewoli rosyjskiej.

Węglarz Antoni, 18 p. obr. kraj. 12 k., z Męciny, 1895, zaginął 25 października 1914. Wieczerzak Jan, 40 p. p. 10 k., z Gawłuszowic, 1898, był ranny i 5 lipca 1917 odesłany do szpitala w zachodniej części monarchii. Wójcik Piotr, 13 p. landszt. 3 k., z Ołpin, 1895, w niewoli. Wróbel Władysław, 3 p. Leg. polskich, 4 oddział karab. maszyn., z Tarnobrzega, w niewoli rosyjskiej, Jekaterynosław.

Zagrabiński Józef, 36 p. obr. kraj. 5 k., z Lanckorony, 1889, w niewoli rosyjskiej, Nikołajewsk, gub. samarska. Zampa Franciszek, 99 p. p., był ranny w nogę i 1 lipca 1915 umarł w dywizyjnym szpitalu Nr 4; pochowano go w Brzozowej. Zarij Piotr, 22 p. obr. kraj. 10 k., z Trościeńca, 1881, w niewoli rosyjskiej, Moskwa.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bruchal Adam, 20 p. obr. kraj. Dec Jakób, 98 p. p. Erazmus Jan, 32 p. obr. kraj. Haluk Mikołaj, 5 bat. landszt. Kielar Władysław, 40 p. p. Krasy Michał, 90 p. p. Kwasek Marcin, 40 p. p. Maliński Kazimierz, 2 komp. pion., Wasyłowicz Leon, 19 p. obr. kraj.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. M., Sambor: We Lwowie można „Piasta“ nabyć w księgarni Altenberga oraz w biurach dzienników. Co do projektu, to jest on bardzo dobry, ale urzeczywistnimy go dopiero po wojnie, mianowicie gdy założymy własną drukarnię, gdy format „Piasta“ trochę powiększymy i dostosujemy do nowożytnych warunków całe wydawnictwo. — **Józef Ferenkiewicz, Zagaje, Królestwo Polskie:** Numer „Piasta“ wysyłamy regularnie. Żądane numery wysłane. Po książkę niech pan się zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny Nr 23. — **Teodor Sroka, poczta pol. 287:** Za słowa uznania dla „Piasta“ serdeczne dzięki. Bratu i siostrze numer wysyłamy. — **Wojciech Jandzio, poczta pol. 294:** Szczerze się cieszymy, że „Piast“ taką stanowi dla żołnierzy mile widzianą gazetę. Wysyłka zarządzona. — **Jan Wierzba, Radgoszcz:** Pieniądze przyszły. Dzięki. Do jeńców w Rosyi pieniądze wysyłać można i poczta nie ma racyi, twierdząc, że nie wolno. Najlepiej wysyłać przez biuro pomocy dla jeńców w Sztokholmie, Westmannagatan, albo też wprost przez Czerwony Krzyż w Krakowie. — **Aniela Stankiewicz, Wola Batorska:** Numer wysyłamy regularnie. Wina leży w urzędzie pocztowym. Poczyniliśmy kroki, aby te nieporządki się raz skończyły. — **Antoni Hermazij, Tarnów:** Centrala dla odbudowy sama jako taka nie przeprowadza budów, tylko je oddaje w przedsiębiorstwa. Dlatego też trudno jest uzyskać reklamacyę przez Centralę. Może pan zgłosić się do Centrali dla odbudowy kraju, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski, na ręce radcy dworu Ingardena. — **Antonina Martyka, Olszowa:** O ile mąż pani utrzymywał to przybrane dziecko przed pójściem do wojska, to zasiłek należy się od dnia pójścia do wojska. — **Dudek Maciej, Podgórzyca, Czarnogóra:**

Od nas poszło prawie wszystko, a do rzadkości należy uzyskanie urlopu dla dokonania nawet najpilniejszych robót polnych. Sprawę pańską poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Stanisław Kasztelowicz, Szebnie:** „Śpiewnik żołnierski“ i mapy plastyczne są ogłoszone w książeczce p. t. „O co się wojna toczy“. Administracya „Piasta“ ma jeszcze te rzeczy na składzie. — **Franciszek Zięcik, Wołowice:** Zasiłek powinien być przyznany także i żonie. Należy wnieść przedstawienie w tej sprawie. — **Józef Wieroński, poczta pol. 463:** Staramy się robić „Piasta“ tak, żeby był on naprawdę odbiciem pragnień, bólów i dążeń całego ludu. Za słowa uznania dzięki. Niechże pan co napisze z wojny; wydrukujemy. — **Wawrzyniec Ciuśniak, Niedźwiedź:** Zwróciliśmy się do Lustiga; być może, że zwłoka w przesyłce spowodowana została trudnościami pocztowemi na granicy. — **Mikołaj Golinowski, poczta pol. 384:** Nie jesteśmy w możności stwierdzić, dlaczego pan jeszcze od Sydelnika nie dostał odpowiedzi. Za uznanie dla redakcyi i posłów dzięki. — **Julia Krochowska, Zwolaki:** W sprawie podwyższenia pensyi inwalidzkiej należy się zwrócić do ministerstwa obrony krajowej za pośrednictwem komendy uzupełniającej. Jeśli mąż ma więcej niż 20 procent niezdolności do pracy, to pani ma prawo w dalszym ciągu pobierać zasiłek. — **Julia Dziukała, Krosno:** Twierdzenie wójta było głupie. Dzieci 11-to- i 12-letnie miały równe prawo do zasiłku jak inne. Należy wnieść podanie o przyznanie zasiłku za cały czas. Dlaczego Pani odebrano kwit? Obecnie od 1 sierpnia zasiłki zostały podwyższone na 1 K 60 h od każdej bezwzględnie osoby, dziecka czy starszego. — **Wincenty Pałka, Szumsko, Kr. Pol.:** Otrzymaliśmy. — **Józef Szydłowski, Borek:** Otrzymaliśmy. Ruch pakunkowy do poczt polowych podlega ciągłym zmianom. W chwili, gdy to piszemy, ruch na pocztę polową 212 jest dopuszczony. Czy nie będzie zamknięty w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk pańskich, niewiadomo. Szczegółowych informacyi udziela każdorazowo poczta. — **Wawrzyniec Węgrzyński, Czermna:** Ma pan zupełną racyę, twierdząc, że w piśmie takiem jak „Piast“ powinno się drukować przedewszystkiem Sienkiewicza i to zwłaszcza powieści historyczne. Jednakowoż powieści te kupione zostały przez wielkich wydawców warszawskich, a nas nie stać na to, aby prawo druku kupować od wydawców. Zwrócimy się w każdym razie do rodziny wielkiego pisarza zapytamy, czyby nie można było, jeśli już nie drukować w „Piaście“, to wydać odrębnie wybór dzieł Sienkiewicza dla ludu. — **Dziewczyna z Błażkowej:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, a stamtąd otrzyma pani katalog dzieł, z którego się pani dowie o cenach wszystkich utworów Sienkiewicza. Trylogię stanowią trzy powieści, a mianowicie: „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“. Cena całej trylogii wynosić będzie około 30 K, gdyż tańsze wydania zostały wyczerpane.

Józef Olewicz, poczta pol. 295: Serdeczne słowa uznania dla „Piasta“ sprawiły nam prawdziwą radość. Staramy się zawsze robić sprawozdania z wojny, z polityki i ze spraw polskich w ten sposób, by nawet ten, co ma najmniej czasu do czytania, mógł po przeczytaniu „Piasta“ mieć dokładny obraz całego życia politycznego i przebiegu wypadków wojennych. — **T. Stefanowski, poczta pol. 295:** Posłem z Jarosławskiego był dr Kozłowski, który z powodu stanu zdrowia godność tę stracił. Następcą jego jest dr Galik. Może pan pisać do niego pod adresem: Wiedeń, Parlament, Koło Polskie. — **Józef Söhnel, Stara Huta:** Syn odbywał służbę prezencyjną i dlatego zasiłku nie przyznano. Obecnie ma pan prawo do pobierania zasiłku. Proszę odrazu zrobić podanie. Jeśli was jest w domu czworo, to otrzymacie dziennie 6 K 40 h. — **Ludwik Kozioł, poczta pol. 287:** Za popieranie „Piasta“ dzięki. List nie był dotąd umieszczony tylko z powodu braku miejsca, ale będzie. Sprawa została oddana we właściwe ręce. — **Julia Szurkowska, Stara Sól:** Na razie niema jeszcze ustawy, na podstawie której przysługiwałby pani zasiłek. Może w jesiennej sesyi parlamentu uda się naszym posłom ustawę tę przeprowadzić. Na razie niech pani wniesie przez urząd gminny podanie do starostwa z prośbą o przyznanie jednorazowej zapomogi z powodu utraty męża, zabitego podczas walki we wsi. Starostwo powinno pani przyznać bodaj kilkadziesiąt koron, bo ma na to fundusze. — **W. Mykicki, W. Kołowacki, T. Popowicz, S. Żułkiewski, Frydek:** Sprawą niepotrzebnego dręczenia ludzi zajęli się nasi posłowie i przedłożą ją w osobnym memoryale rządowi. Może nareszcie skończą się te niepotrzebne zupełnie udręki. — **Kazimierz Major, poczta pol. 440:** Proszę się zwrócić do Zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej, Kraków, ul. Floryańska 13, powołać się na redaktora „Piasta“ i poprosić o przysyłanie książek, a może je pan otrzymywać w pewnych odstępach czasu, oczywiście za zwrotem. Niech pan odrazu napisze, jakieby pan książki chciał dostać pierwsze, a z pierwszą przesyłką otrzyma pan katalog. — **Stanisław Dzień, Strzelce Wielkie:** Zgłoszeń na kurs handlu jajami w Rabie Wyżnej było tyle, że nie zdołano przyjąć tylko zaledwie jedną dziesiątą część kandydatów. Wszyscy nieprzyjęci otrzymają przyjęcie na najbliższe kursa, które się rozpoczną we wrześniu. — **Jędrzej Cygan, Przeciszów:** Wypłata ta za asekuracyę następuje dopiero po zbadaniu, czy żołnierz zginął. W każdym razie o ile przez rok jakiś niema o nim wiadomości, ma się prawo żądać wypłaty asekuracyi. Niechże pan napisze do c. k. Funduszu opieki nad wdowami i sierotami po poległych, Kraków, ulica św. Marka 20. — **J. G., Wieliczka:** Gdyby pani poszła w takie upalne dnie, jak obecnie, na pole, przez parę dni z rzędu pożęła zboże, gdyby pani przytem zaznała tych słodkości wiejskich, to z pewnością inne miałaby wyobrażenie o chłopskim raju. Jako mieszkanka Wieliczki, a więc do pewnego stopnia pół miasta, pół wsi, powinna pani trochę znać rolnictwo. Z listu jednak widać, że przemawia przez panią to głupie i nieuzasadnione niczem poniewieranie chłopem, czem się zawsze odznaczali mieszkańcy małych i większych miast, uważający siebie za coś stanowczo wyższego od chłopa, choć w gruncie rzeczy niejednokrotnie głupsi. — **Wojciech Czarnota, poczta pol. 408:** Zasiłek matce i co najmniej jednemu dziecku ustawowo się należy. Niechże matka wniesie przedstawienie o przyznanie zasiłku za czas, kiedy pan poszedł do wojska, a równocześnie niech pan napisze do posła Angermana w Boguchwale koło Rzeszowa, aby za sprawą tą pochodził, bo matka ma prawo do otrzymania zasiłku. Odmowa była bezprawiem. Trzeba to zrobić odrazu, by matka dostała zasiłek za dwa lata i by mogła pobierać podwyższony obecnie zasiłek dalej. — **Karol Nyc, Olszówka:** Pensya za medal należy się za czas, odkąd medal przyznano. Tak też panu wypłacono. Może pan zażądać jednorazowej wypłaty

Niechże pan wniesie podanie do Pensionsliquidatur, tam, skąd panu pensyę za medal przysyłają. Wysokość jednorazowej wypłaty jest ściśle oznaczona. — **Inwalidzi w Rakowicach:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy i drukować nie możemy. Posłom tembardziej nie możemy dawać materyału, nie popartego podpisami. — **Wojciech Sernionka, Niepla:** Po nici do szycia może się pan zgłosić najlepiej do firmy Porębski i Spółka, Kraków, Rynek główny 8. Na ogół nici brakuje i brakować będzie coraz bardziej. — **Jan Gulik, Dołęga:** Sprawę oddaliśmy Klubowi posłów; czy się jednak uda ją załatwić po myśli gminy, jest w obecnych warunkach więcej niż wątpliwe. — **Jan Szmyd, poczta pol. 3:** Sprawę poruszymy publicznie w „Piaście“, a posłowie poruszą ją w parlamencie. Może się nareszcie uda, by pan mógł wrócić ratować gospodarswo. — **Piotr Świerczek, Poręba Dzierżna, Król. Polskie:** Uprawę tytoniu trzeba zaczynać bardzo wczas na wiosnę. Obecnie więc podawanie szczegółów niema racyi. We właściwym czasie zamieścimy dokładne wskazówki. — **Autor listu p. t. „Zemsta“:** Na listy nie podpisane szkoda — marek. My je z zasady rzucamy do kosza. — **Juliasz Kolda, Jarosław:** Uwagi pańskie są bardzo słuszne, jednakowoż spisy, o które panu chodzi, praktyczniej będzie zamieścić w kalendarzu. Co do podwyższonego zasiłku, to nie potrzeba robić specyalnych podań, bo kto pobiera zasiłek, temu władze podwyższą go z urzędu. Tylko ci, którym zasiłku nie przyznano, wobec nowych przepisów ustawy, któreśmy dokładnie podali, powinni się podać, bo im zasiłku odmówić nie wolno. — **L. Zastawniak, poczta pol. 385:** Sprawą zajął się poseł wielickiego okręgu, dr Bardel. Zasiłek musi być przyznany. — **Dr Miksalowski:** Sprawa, którą pan porusza, jest bardzo ważną. Nie chcemy jednak na razie jeszcze zajmować nią opinii publicznej. Gdy przyjdzie właściwa pora, skorzystamy. — **Stanisława Warańska, Jarosław:** Po odpowiednich poprawkach zamieścimy. — **Karol Ostrowski, Stupnica Polska:** Podanie pańskie poprze poseł Kędzior. — **Wiktorya Kawaler, Hulwaki, Morawy:** Niestety, nic się zrobić nie da. Wywóz tłuszczów z Galicyi do innych krajów jest zakazany i na to się nic nie poradzi. — **Marya Brachowa, Turza:** Szczerze się cieszymy, żeśmy męża pani odnaleźli. — **Czytelniczki z Krzęcina:** List nie podpisany, poszedł do kosza. Nie możemy drukować, ani robić użytku z listów, o których nie wiemy, od kogo pochodzą. — **Marcin Siara, Radanowice, Dalmacya:** Sprawą zajął się Klub posłów. — **J. Zając, Limanowa:** Skoro pan odbywa służbę wojskową, żona pańska ma prawo pobierać zasiłek od dnia, w którym pan służy przy wojsku. Niechże zrobi podanie przez urząd gminny na zwyczajnym druku do powiatowej komisyi w c. k. starostwie, a zasiłek powinien być przyznany. — **Klemens Pędrak, Reutte, Tyrol:** Jeżeli panu chodzi o katalog książek, to proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Marya Haniszewska, Jodłownik:** Proszę podać dokładnie imię, nazwisko, rok i miejsce urodzenia, pułk i kompanię, przy których jeden lub drugi brat służy, a my wtedy będziemy mogli zasięgnąć wiadomości. — **Michał Beluchowski, Bobrzanica:** Wobec faktu, że cała prawie Rumunia zajęta jest przez armie sprzymierzone, jeńcy, którzy dostali się do niewoli rumuńskiej, umieszczeni są przeważnie w Rosyi. O ile jeniec, o którego panu chodzi, jest w Rosyi, a pan ma jego dokładny adres, to może mu pan wysłać pieniądze przez Czerwony Krzyż lub przez Polski Komitet pomocy dla jeńców Sztokholmie. — **Piotr Suski, Kraków:** Sprawę poruszył poseł Tetmaier u odpowiednich władz. [illegible]

[illegible] szyni ludźmi, [illegible] jest [illegible] — **Michał Wielgus, Gawrzyłowa:** Może pan się zgłosić do szkoły sukienniczej w Rakszawie, albo do szkoły stolarskiej w Zakopanem. W poprzednich numerach zamieściliśmy ogłoszenia tych szkół, w których można mieć nawet utrzymanie za darmo. Niechże pan do jednej z nich wniesie podanie i niech nas pan zawiadomi, a my je poprzemy, by panu ułatwić nauczenie się rzemiosła, to znaczy, by się wystarać o przyjęcie pana bezpłatnie. — **Stanisław Kasperlik, Węgierska Górka:** W sprawie zaprowadzenia pociągu szkolnego na linii Żywiec-Zwa[illegible] posłowie nasi interweniować będą w dyrekcyi k[illegible] i uda im się to przeprowadzić, ogłosimy rzecz [illegible]cie“. — **Katarzyna Stawiarczyk, Bochnia:** Proszę zrobić teraz podanie do komisyi zasiłkowej, a na podstawie nowej ustawy, uchwalonej przez parlament, musi pani otrzymać zasiłek dla siebie i dla wszystkich dzieci. Proszę podanie zrobić natychmiast. — **M. M.:** Powieść „Pod kłami dzikich zwierząt“ skończy się może jeszcze w tym miesiącu. W połowie września będzie ją pan mógł kupić w naszej administracyi w osobnej książkowej odbitce. — **Jan Bąk, Kielce:** Sprawę pańską poruszą nasi posłowie w parlamencie. Jest to niesłychany wprost przykład traktowania Polaków przy wojsku. Sprawę zasiłku pańskiej matki oddaliśmy krajowej komisyi. — **Czytelniczka w Jaśle:** W 30 numerze „Piasta“ podaliśmy dokładnie, które miasta jaki otrzymają zasiłek. Podwyższenie zasiłku nastąpi z urzędu dla wszystkich, którzy już zasiłek pobierają. — **Czytelnik w Łańcucie:** Trylogię Sienkiewicza może pan kupić najłatwiej w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Anna Siwiec, Chmielnik:** Gdy sąd nareszcie załatwi sprawę Wrońskiego, ogłosimy, co i jak należy robić. Niestety, Wroński jest przy wojsku i trudno go sądowi stamtąd wydobyć. — **Czytelnicy z Dydni:** List nie podpisany; nie zamieścimy. — **Józef Sąsiadek, poczta pol. 638:** Radzibyśmy sprawić panu przyjemność i wydrukować ten wiersz; niestety, jednak do druku on się zupełnie nie nadaje. Niech pan nie pisze wierszy, bo dobry list z pola jest stanowczo więcej wart, niż kiepski wiersz. — **Piotr Kudzia, Stupnica Polska:** Przekonaliśmy się istotnie, że książki, ogłaszane przez Buchsbauma, są nieszczególne i ogłoszenie wstrzymujemy. Numer wysyłamy regularnie; widocznie gdzieś ginie. Artykuł nie był umieszczony jedynie z powodu braku miejsca. — **Władysław Hyla, poczta pol. 357:** Sprawę poruszymy w „Piaście“. Może to nareszcie pomoże i skłoni władze do usunięcia bezprawia. — **Teodor Sroka, poczta pol. 287:** List do pułkownika wysłaliśmy. — **Adolf Holda, poczta pol. 277:** Sprawę oddaliśmy Klubowi posłów. Jeden z posłów będzie interweniował. — **Jan Hladoń, Trydent, Tyrol:** Niech pan przez komendę swojego szpitala zrobi podanie do owego konsula, gdyż zasiłek na szóste dziecko się należy i musi być przyznany. Jeśli komenda szpitala podanie pańskie choćby jako tako poprze, to nie ulega kwestyi, że sprawa szybko będzie załatwiona. — **Józef Tomala, Brüx, Czechy:** Sprawę przedłożą nasi posłowie w memoryale rządowi. Może nareszcie ta udręka wasza się skończy. — **Jerzy Duda, Skoczów:** Z przepowiedniami sprawa jest zawsze niebezpieczna. Przepowiada pan n. p. niezadługi koniec świata, a równocześnie wzywa pan, żeby ludzie zmienili sposób życia po to, żeby jak najdłużej żyć. Po licha się o to starać, jeśli i tak niezadługo mamy wszyscy kopyta wyciągnąć? — **Wojciech Drwięga:** Niech pan tę sprawę odda wprost posłowi Zieleniewskiemu. O niego przecież chodzi i on może krzywdzeniu robotników zapobiedz. My ze swej strony u posła Zieleniewskiego podejmiemy przedstawienia. — **Ludwika Szymonik, Tarnów:** Obecnie nie możemy drukować sposobu wyrobu mydła, gdyż ze względu na ustawę o oszczędzaniu tłuszczu nie wolno tych rzeczy drukować. Przepis był zamieszczony w 14 i 15 numerze „Piasta“, które pani może nabyć za poprzedniem nadesłaniem 40 halerzy do administracyi „Piasta“. — **Pawłowski, poczta etap. 142:** Bardzo się cieszymy, żeśmy mogli oddać panu przysługę. — **Wojciech Szumlas, Sól:** Sposób wyprawiania skór zamieszczony był w jednym z poprzednich numerów „Piasta“. Jeśli pan tego numeru nie ma, niech pan w liście nadeśle 20 halerzy do administracyi, napisze, o który numer panu chodzi, a my ten numer wyślemy. — **Michał Turek, Szczawnik:** Sądzimy, że byłoby jednak wskazane zwrócić się także i do Komitetu wydziałów powiatowych. Nie zaszkodzi asekurować się na dwie strony. — **Józef Skałecki, Nowa Wola, w Piotrkowskiem:** O sposobie zaprawiania tytoniu zamieścimy w najbliższym czasie artykuł. Za słowa uznania dzięki. — **St. Łomzik, poczta pol. 144:** Interweniowaliśmy w Zarządzie T. S. L. Przesyłkę powinien pan już był otrzymać. — **J. M. Chełmek:** Należy czekać na załatwienie prośby, a gdyby z jaki tydzień jeszcze minął bez skutku, wniesc drugą. Numer wysyłamy regularnie. Spóźnienia są już winą poczt. — **Stary czytelnik:** Na razie o asenterowaniu chłopców z 1900 roku niema mowy. — **Andrzej Zyzański, Łękawica:** Gdzieżeś się pan urodził, że pan w taki sposób traktuje kobiety wiejskie? Żal panu tych pieniędzy, które dostają zato, że ich ojcowie, mężowie i synowie krew

w polu przelewają? Siedzi pan sobie w domu jak u Pana Boga za piecem i wymyśla na kobiety. Nie jest to żadne bohaterstwo i powinien się pan takich rzeczy wstydzić. — **Jan Kotlarz, Wysokie, Morawy:** Niestety, niema żadnej rady. Dodatku do należytości kobieta ta już nie dostanie. — **Józef Dyduch, Mezolombardo:** Trzeba już czekać na ostateczne załatwienie. Posłowie nasi w sprawie tej nie poprzestali na interpelacyi, ale przygotowują jeszcze dalsze kroki. — **Jan Pientak, poczta pol. 398:** Na podstawie nowej ustawy o podwyższeniu zasiłków narzeczona pańska ma prawo do otrzymania zasiłku na siebie i dziecko. Niechże zrobi odrazu podanie. Swoją drogą pan powinien przy raporcie poprosić o kilkudniowy urlop, aby pan się mógł ożenić, bo wtedy sprawa będzie w każdym razie, zwłaszcza wobec praktyk naszych komisyj zasiłkowych, ułatwiona. — **Stanisław Ławiński, Ujście Jezuickie:** Jeżeli brat został puszczony jako inwalida i ma więcej jak 20% niezdolności do pracy, to matka ma prawo do pobierania zasiłku. Zdaje się jednak, że brat nie jest inwalidą, bo jest obowiązany do dalszych asenterunków. Niech pan się zgłosi do posła Bojki, to sprawę dokładnie rozważycie i dowie się pan, co ewentualnie robić. W sprawie Wrońskiego sąd jeszcze nie zdołał załatwić tego, co powinien. — **Franciszek Podkaliński, poczta pol. 453:** Wiersz jest doskonały w treści, niestety, jednak nie jesteśmy w stanie obecnie go zamieścić, bo i tak zostałaby tylko biała plama. Za serdeczne słowa uznania dla redakcyi i posłów ludowych dzięki. — **Michał Baś, Ostrów, w Lubelskiem:** Niech pan się zwróci do Polskiego Komitetu pomocy dla jeńców, Sztokholm, Westmannagatan 29, a może w ten sposób zdoła się pan coś o owym żołnierzu dowiedzieć. My innego sposobu nie mamy. — **E. Zamorski, St. Pölten:** O te źrebięta lepiej się wcale nie zwracać, bo są strasznie marne, a drogie. — **Adam Hereda, Bystra:** W ostatnim numerze „Piasta" zamieściliśmy w sprawie, o którą panu chodziło, dokładny artykuł. Z niego pan może się dowiedzieć dokładnie, co to za proceder długi i właściwie nadający się tylko do specyalnego traktowania. — **Franciszek Litwora, Tarnów:** Na założenie sklepu czy trafiki może pan otrzymać zapomogę z Biura opieki socyalnej, Kraków, ulica Smoleńska 9, radca Ostrowski. Niechże pan tam napisze i powoła się na redaktora „Piasta". — **Wojciech Kosterewa, poczta polowa 340:** O rozpuszczeniu do domów rocznika 1867 chodziły wieści, jednakowoż dotąd żadnych w tym kierunku zarządzeń nie wydano. — **St. Szlamka, Bochnia:** W sprawie losu najlepiej może się pan poinformować w banku. Szukanie jest dużą robotą i banki nie zawsze chcą się tego podejmować. Najlepiej zasięgnąć informacyi tam, gdzie się los kupiło. — **Franciszka Moskal, Wietrzychowice:** Niech się pani upomni o kwit tam, gdzie pani piątą pożyczkę wpłacała. — **M. Garaluk, poczta pol. 420:** Nie możemy panu dać innej rady, jak tylko tę, by pan przy raporcie poprosił o przeniesienie pana do właściwego zajęcia. — **K. N., Wojkówka:** Wysyłanie listów na Sumatrę jest dziś w każdym razie utrudnione. Może pan prześle taki list pod adresem: Agence Polonaise, Lausanne, Suisse, i poprosi tę agencyę, aby się zajęła wysyłką listu. Agencya ta jest złożona z Polaków i może wysyłką się zająć. Po słownik wyrazów obcych niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Jan Wierzba, Radgoszcz:** Pieniądze do jeńca w Rosyi możemy wysłać. — **Wojciech Lesiczka, Trzebinia:** W myśl życzenia, sprawę oddaliśmy posłom. — **Autorzy listu z Tyrolu:** Szkoda, że list nie podpisany, bo byłby posłom posłużył, jako materyał. To,

poruszyli nasi posłowie w parlamencie. — **Tadeusz Pregel, Kolbuszowa:** Po patrony i naboje, oraz inne przybory myśliwskie niech się pan zwróci do firmy: Gliniecki i Spółka, Kraków, ulica Szewska 2. — **Kornel Towarnicki, Bregencya, Przedarulania:** List do żony wydrukujemy. Obecnie, po odbiciu Galicyi wschodniej, może ten list dostać się nawet do jej rąk. — **J. K.:** Naszem zdaniem, zasiłek się żonie należy, bo przecie z czegóżbyście żyli, gdy pan ma 60 procent niezdolności do pracy? Swoją drogą jest to nowy wypadek, którego ustawa naprawdę nie przewidywała. — **W. Kasprzyk, Skoczów:** Artykuł bardzo dobry, a nie ukazał się dotąd jedynie z braku miejsca. — **Stanisław Jędrzejów, Bludenz, Przedarulania:** Cieszy nas szczerze, że i Rusini żołnierze z taką chęcią »Piasta« czytają. Adres ruskiego tygodnika »Swoboda« brzmi: Lwów, Rynek główny L. 10. — **Antoni Sabuda, Tłuczań:** Licytacye źrebiąt wojskowych odbywają się co jakiś czas. Niestety, źrebięta te są bardzo kiepskie, a bardzo drogie, tak, że się niezawsze opłaci skórka za wyprawę. — **Pospolitak w Brzeszczach:** Jeżeli urząd gminny potwierdzi, że pan utrzymywał tę nieślubną siostrę i jej dzieci, to ona musi dostać zasiłek. Niechże idzie do wójta i przez wójta, czy burmistrza, zrobi na zwyczajnym druku podanie. — **Jeniec wojenny Aleksander Mirosz:** Ojciec pański z Mińska Mazowieckiego zawiadamia nas, że on i matka pańska żyją zdrowi, a brat pański, Jan, umarł w styczniu b. r. Do pana wysłał ojciec list, który pan powinien otrzymać. — **Władysław Zachura, Polana Makowska:** Po większą ilość zapałek niech się pan zwróci do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, Kraków, Rynek główny 21, I. piętro. — **Jakób Mużydło, Nowy Sącz:** Sprawę oddaliśmy posłom. Już kilkakrotnie posłowie przedstawiali tę rzecz rządowi i jakoś w żaden sposób nie można wykołatać załatwienia. — **F. C., Przeciszów:** Sprawa Rzeźnika nie została jeszcze przez sąd załatwiona. — **Dudzik, poczta pol. 293:** Ustawowo mają prawo do reklamacyi rolnicy, posiadający 20 hektarów, to jest 38 morgów ziemi. — **Adam Zaleński, Tarnów:** Ustawowo nie ma pan prawa do reklamacyi. Sprawy przenoszenia landszturmistów rząd dotąd pozytywnie nie załatwił. — **Jan Turski, poczta pol. 399:** Jedyna droga: niech pana reklamuje dyrekcya kolei, w której obrębie pan pracował, jako ślusarz. Niech pan o tę reklamacyę poprosi. — **Ciekawy czytelnik w Zadzielu:** Łódź podwodna niema żadnego otworu na zewnątrz, tak, że kiedy się znajduje pod wodą, to z niej nic nie można widzieć. Jedynem okiem łodzi podwodnej jest peryskop, t. j. rurka, zaopatrzona w różne soczewki, która, wystając ponad wodę, odbija wszystko, co się dzieje na powierzchni wody, tak, że siedzący wewnątrz łodzi pod wodą, mogą dobrze widzieć, co się dzieje na powierzchni morza. Co do artykułu »Kuryera Polskiego« o Związku międzypartyjnym, to możemy tylko powiedzieć, że z głosem »Kuryera« niema się co liczyć. — **Józef Szwaja, Wólka Niedźwiedzka:** Mała maszyna do pisania kosztuje pareset koron. Obecnie maszyn tych zupełnie brakuje. W sprawie zapomogi na pasiekę, Redakcya będzie interweniować w Centrali. — **Jan H., Tarnów:** Niech pan napisze do szkoły tkackiej w Krośnie i poprosi o wszystkie szczegóły, a otrzyma je pan. Gdyby pan potrzebował poparcia od posłów, to panu je dadzą. — **Wincenty Szostak, Szaniec, Król. Polskie:** Po nuty niech się pan zgłosi najlepiej do księgarni: A. S. Krzyżanowski, Kraków, Linia A—B, Rynek główny. — **B. Türk, Nikolsburg:** Nie zwykliśmy spieszyć się okropnie z artykułami nieaktualnymi. Wydajemy pismo, które ma informować o wszystkiem, co się dzieje w świecie i musi się liczyć z miejscem. Wobec niecierpliwości pańskiej, możemy oświadczyć, że nie wiemy wogóle, kiedy zamieścimy. — **Jan Gubała, Ropica Polska:** Niestety, za syna, który był porucznikiem, a więc pobierał nie żołd, tylko pensyę z wojska, zasiłku pan otrzymać nie może. — **Bartłomiej Tomasiewicz, Kraków:** Z listu nie możemy, niestety, wyrozumieć, o co panu właściwie chodzi. — **Jan Feret, Bratkowice:** Zasiłek za syna legionistę, należy się za cały czas, odkąd poszedł do Legionów. Proszę wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, a równocześnie zwrócić się do posła Angermana w Boguchwale, aby sprawę przyspieszył. — **E. W., Stary Sącz:** Za szczegóły dziękujemy. Posłużą one naszym posłom do przedstawienia losu naszych żołnierzy i traktowania ich. — **E. W., Zator:** Ma pani prawo do zasiłku uchodźczego. Proszę się podać do starostwa. — **Prenumerator:** Gdybyśmy chcieli zapełnić numer statystyką bydła z każdego powiatu, tobyśmy w kilku numerach nic więcej nie mogli drukować. — **Michał Rybicki, Bochnia:** Skrzywdzenie pańskiego szwagra przez wojskowość jest aż nadto jaskrawe. Sprawą zajmą się nasi posłowie. — **Teodor Kiełbasa, Tyrol:** Sprawa poruszona będzie w parlamencie i w delegacyach. — **K. M., poczta pol. 220:** Szczegóły posłużą naszym posłom do zobrazowania w parlamencie krzywd naszych żołnierzy. — **Ignacy Kukuczka, Istebna, Śląsk:** Nie przyznano panu zasiłku za rok 1914, 1915 i 1916, bo syn odbywał służbę prezencyjną, więc nie miał pan do zasiłku prawa. Mapy poszczególnych terenów wojny może pan otrzymać w każdej księgarni. Drukować sposobu wyprawiania skór już nie możemy. W jednym z poprzednich numerów

był ten sposób. Niechże pan przyśle w markach 20 halerzy i zażąda przysłania tego numeru, a administracya »Piasta« go wyśle.

Wesoły kącik.

Dwa wrogi.

Kłócili się Szmul z Lejbą bodaj byle o co,
Wymyślali też sobie z nienawiści mocą.
Szmul Lejbę postępowcem krótko węzłowato
Zwał, a Lejba sycnistę z Szmula robił za to.

Tak wciąż skacząc do oczu dwaj litwacy sobie
Zdało się, że się nawet nie pogodzą w grobie.
Lejba był za postępem, Szmul — tem gardząc srodze,
Wobec Lejby wciąż puszczał brzydkiej pasyi wodze.

Nieraz skandal przybierał już takie rozmiary,
Że się musiał w te sprawy mieszać rebe stary:
Bo gdy Lejba z pazurem rwał się jak lew srogi,
Szmul puszczał w ruch zawrotny i ręce i nogi.

I gdyby ich tak nie strzedz — kto wie, czyby oto
Nie kopnął Szmul w brzuch Lejbę z przedziwną ochotą.
Gdy się kłócą tak strasznie, — w pewnych pismach pono,
Licytacyę szlacheckiej wioski ogłoszono...

Tu nagle Szmul wraz z Lejbą, zapomniawszy kłótni,
Obydwaj, że zbyt byli przezorni i rzutni,
Podawszy sobie ręce, licytanci mili,
Szlachcica z wsi rodzinnej zgodnie wykurzyli!...

Eszet.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Kraków, ul. Batorego 25) ogłasza następujący wykaz trafik i posad, przeznaczonych do objęcia przez inwalidów wojennych:

1 trafika w Sobiecinie, lk. 15, pow. Jarosław, dochód brutto w r. 1913 wynosił 110 K 48 h. Podania do 21 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 pomocnik kancelaryjny, ze znajomością manipulacyi sądowej oraz piszący biegle na maszynie, 2 K 65 h dziennie i dodatek drożyźniany 20 K miesięcznie. Podania z próbą pisma ręcznego i maszynowego do Naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu.

10 magazynierów do warsztatów rejonowych do Przemyśla, Tarnobrzega, Gorlic. Adres: Krajowe Biuro pracy, Kraków 1, skrytka 11.

36 kowali do Przemyśla, Dobromila, Sanoka, Bochni, Chrzanowa, Sambora, Tarnowa, Nowego Sącza, adres jak wyżej.

1 tokarz w drzewie do Sanoka, adres jak wyżej.

9 stolarzy do Sanoka, Bochni, Nowego Sącza, adres jak wyżej.

2 ślusarzy do Sanoka, Tarnowa, adres jak wyżej.

2 krawców do Nowego Sącza, adres jak wyżej.

1 szewc do Nowego Sącza, adres jak wyżej.

OGŁOSZENIE.

Założyciele Towarzystwa akcyjnego pod firmą:

BANK ZIEMSKI

dla Galicyi, Sląska i Bukowiny

podają do wiadomości powszechnej, że

SUBSKRYPCYA

na akcye tegoż Banku zostaje **przedłużona do**

dnia 1 listopada 1917 r.

Powołując się na pierwotne ogłoszenie, podajemy ponownie tylko główne jego zarysy, a mianowicie:

Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny upoważniony jest do prowadzenia wszelkich interesów bankowych, a przedewszystkiem do prowadzenia interesów, związanych z posiadaniem i obrotem ziemią.

W myśl koncesyi uprawniony jest Bank do **wydawania obligacyj** na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych i posiadanych papierów wartościowych.

Pierwsza emisya akcyj wynosi 2500 sztuk à 400 K, Bank upoważniony jest jednak bez osobnej koncesyi rządowej podwyższyć kapitał akcyjny o dalsze 2500 sztuk takichże akcyj na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia.

Na kupno każdej 400-koronowej akcyi należy złożyć przy zgłoszeniu 100 K, resztę zaś najdalej do dnia 1 listopada 1917.

Akcyonaryusze, którzy przed dniem 1 lipca złożyli na kupno akcyi gotówkę, otrzymają 4 i ½ procentowe odsetki za czas od 1 lipca do 1 listopada 1917. Takie samo oprocentowanie otrzymają nowi subskrybenci od nadwyżek, jakie wpłacą przy zgłoszeniu ponad 100 K na każdą akcyę, a to od dnia wpłaty do 1 listopada 1917, t. j. do dnia, w którym subskrypcya stanowczo zamkniętą zostanie.

Inne warunki nabycia akcyj są te same, jakie podano w pierwotnem ogłoszeniu subskrypcyjnem, a w szczególności miejscami subskrypcyjnemi są: dla Śląska Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, a dla Galicyi i innych części Polski Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie. Instytucye te udzielają zgłaszającym się na żądanie deklaracye do podpisu, statut nowego Banku, dokładny tekst poprzedniego ogłoszenia, oraz czeki pocztowej Kasy oszczędności celem przesłania gotówki. Czeki te opiewają na Filię Banku krajowego w Krakowie, gdzie zostaje ulokowany kapitał akcyjny w osobnym rachunku, noszącym nazwę »Bank Łańcut«.

Nadwyżka ewentualnie subskrybowana ponad ilość akcyj pierwszej emisyi, będzie przeniesiona na rachunek emisyi drugiej.

Łańcut, w czerwcu 1917.

Imieniem koncesyonaryuszy
Dr Jan Hupka.

Imieniem Galic. Banku ziemskiego 3—3
Rada Nadzorcza

Prezes: **Dr Stanisław Szlachtowski.** Zast. prezesa: **Ks. Antoni Tyczyński.** Sekretarz: **Dr Henryk Kopecki.**

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

przeniosła

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej. 32—0

Ważne dla ewakuowanych.

Książka adresowa ewakuowanych, wojaków i wziętych do niewoli. Kto chce zapisać, gdzie teraz mieszka, albo dowiedzieć się, **gdzie kto z rodziny,** albo jaki znajomy się znajduje, niechaj poszle 2 K 50 hal. do Wasyla Sidelnika w Ławrykowie, poczta Dobrusin. 12—0

Aby nie zostać kaleką na całe życie,

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wick i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 74—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

M. L. Polaczek w Samborze 18.

Wydzierżawię dom, ewentualnie także z jednem lub dwoma morgami gruntu, względnie przyjmę mieszkanie we dworze za dwa dni robocze w tygodniu, od 15 sierpnia b. r., a to w powiecie gorlickim albo jasielskim. Zgłoszenia pod: Kobisz A. A. Poste-restante, Glinnik Maryampolski.

Poszukuję mej matki **Maryi Szachan** z gminy Dreszczów, powiat Rohatyn, ewakuowanej, do której chciałbym przyjechać na urlop. Jan Czyż, k. k. M. G. Komp Landsturm 165. Feldpost 522.

„Aromaniowa Róża" lub **„Narcyz"** zechce podać swój adres, gdyż wskutek niedozwolonego poste-restante nie mogę się skomunikować. Adolf Hołda. Seilbaukommanod Nr 4. Faldpost 277.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.